Nr 129. Kraków 8 Czerwca — Sroda. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Way pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 7 czerwca.

Zaledwie król Wilhelm wysiadł z pociągu kolei żelaznej, który go przywiózł do Ems, już z jednej strony z Paryża, z drugiej z Berlina puszczono wieść o przedmiocie narad w Ems między Caren a królem Pruskim. Podług jednych szło tam o politykę austryacką w Galicyi; podług drugich umawiano się nawet, jak sobie postąpić wobec koncesyi, które ma Austrya dać Galicyi, a nadto postanowiono, aby król Pruski przywdział na głowę koronę cesarza Niemieckiego.

Ilekroć się zjedzie dwóch panujących lub dwóch ministrów, nic dziwnego, że prosty domysł nakazuje przypuszczać, iż polityka jest przedmiotem ich rozmowy. Z tego jednak nie wypływa jeszcze, aby podróże ich miały tylko cel polityczny, a przynajmniej, aby rozmowy ich kończyły się jakim stanowczym układem albo nawet przymierzem. Nie ma jednego lata, żeby królowie nie spotykali się z sobą, a co więcej, żeby się umyślnie nie odwiedzali, czy to w kąpielach, czy w stolicach swoich. A jednak nie za każdem spotkaniem zawierano sojusz. W dawnych wiekach chwytano królów i książąt i więziono, żeby na nich co wymódz, albo uczynić ich bezwładnymi. Ryszard Lwie Serce, książę Braganza, albo królewicz Jan Kazimierz bywali ofiarami takiej polityki, a już Napoleon I i Aleksander I spotykali się na granicy w połowie rzeki; gdy natomiast za naszych czasów, królowie jeżdżą w odwiedziny jedni do drugich, czy to do Paryża czy do Konstantynopola.

Hr. Bismark towarzyszył królowi Pruskiemu— prawda, ale przy Carze nie było ks. Gorczakowa. Hr. Bismark nie uchodzi za zwolennika przymierza z Rosyą i nie przybył do Berlina podczas pobytu tam Cara; lecz już raz zmuszony będąc pokazać się w Berlinie, i przestać chorować, nie mógł następnie wymówić się od parodniowej wycieczki do Ems, nie ściągnąwszy na siebie podejrzenia, iż unika spotkania się z Carem.

Ciekawość publiczna nie da się zresztą zaspokoić myślą, aby Prusy miały stanąć w połowie drogi przez siebie nakreślonej i zaniechać dzieła zjednoczenia Niemiec pod swojem berłem, uwieńczając je nadto koroną cesarstwa niemieckiego, lub aby Rosya posiadając najznaczniejszą część Polski, nie miała kusić się o zabór reszty. Aby tego dokonać, wydaje się być rzeczą prostą związać się Prusom z Rosyą, opanować na Austryi prowincye niemieckie dla Prus, polskie dla Rosyi, i na tem koniec. A jeżeli nie, to przynajmniej niedozwolić, aby Austrya zaniechała uciskać Polaków, a wymódz na niej, aby postępowała sobie z nimi, jak Moskale albo Prusacy.

Co do pierwszego, to jest zaboru Niemiec całych łatwiej to wymówić niż dokonać. Bo choćby nawet Prusy posiadały siłę po temu i nieobawiały się interwencyi francuskiej, to interes domu Hohenzollernów nie zupełnie idzie w zgodzie z interesem narodowym. Polityka dworu pruskiego o tyle tylko jest niemiecką, o ile może być specyficznie pruską. Nie zniknąć w Niemczech pragną Prusy, lecz zrobić kraje niemieckie pruskiemi. Jeszcze Hanower i Nassau nie dość spruszczały, aby się kusić o Bawaryę. Od cesarstwa zaś niemieckiego bliżej do republiki niż od królestwa Pruskiego do cesarstwa.

Jeżeli zaś idzie o wspólne postępowanie Prus i Rosyi wobec Austryi z powodu Galicyi, pojmujemy, że w Wiedniu z przyjemnością pojmowano i rozsiewano wieści mogące posłużyć do okazania, że te swobody, jakie gabinet przyrzeka dać Polakom, ściągną nań gromy z za granicy. Wszakże już wtedy, kiedy hr. Gołuchowski wrócił do namiestnictwa, uciekano się do tego samego wybiegu. Hr. Gołuchowski nie sprowadził jednak wojny na Austryę, a sprowadził ją hr. Rechberg, chociaż się wiódł pod rękę z Bismarkiem. Strasznie przecież gniewano się w Berlinie, gdy hr. Beust został kanclerzem a jednak nie wypowiedziano wojny Austryi. Gdyby zaś Rosya i Prusy chciały uderzyć na Austryę, to wszystko jedno, czyby kilka punktów rezolucyi galicyjskiej miało im służyć za pozór, lub też cokolwiek innego.

Nie można wątpić, że hr. Bismark będzie w Ems wystawiony na różne pokusy, a przynajmniej nie będzie mu szczędzono pochlebstw, aby go interesom Rosyi uczynić przychylniejszym, aniżeli kanclerz związku północnego dotąd się okazywał; wszelako Car Aleksander nie jest sam tak głębokim politykiem i zręcznym dyplomatą, aby mogła od niego wychodzić inicyatywa działania przeciw Austryi i aby się podejmował pozyskać dla swoich mniemanych planów męża stanu, który kieruje sprawami zagranicznemi Prus. Hr. Bismark zna Rosyę, jej dwór i jej dyplomacyę. Nie stał się narzędziem jej będąc posłem w Petersburgu; nie stanie się niem pewnie jako kanclerz Niemiec północnych. Podnoszenie zatem odwiedzin w Ems do znaczenia wypadku politycznego, a tem więcej kongresu, jest wymysłem a przynajmniej domysłem.

Węzeł sytuacyi politycznej nie leży dziś w jednym wyłącznie punkcie; nie stanowi go przyjaźń Prus z Rosyą, bo jeżeli są interesa wspólne dla obu tych państw, to wspólność ta jest więcej idealną niż praktyczną: wyraża się ona słowami: pangermanizm i panslawizm; ale w praktyce znaczyłaby panowanie Moskwy u górnej Elby i u dolnego Dunaju, walkę nad Baltykiem, współzawodnictwo dwóch zaborczych polityk. Prusy nie czują się dziś na siłach nie tyle militarnych, co moralnych do owładnięcia Niemiec zameńskich; a jakże przypuścić, aby Rosya miała dość sił do opanowania i utrzymania Galicyi! Czyby nawet Prusy były tak zaślepione, aby wzmocnić Rosyę u swych wschodnio-południowych granic, gdzie się ścierają wciąż z sobą żywioły narodowe. Nie możemy temu dać wiary.

Tego samego pióra co dwa już zamieszczone listy otrzymujemy z Królestwa Polskiego następujące uwagi:

Wszystko u nas już pod przemocą, i wszystko skrępowane i skute żelaznemi okowy, mimo, że bierna opozycya 1861—2 i powstanie 1863—4 doprowadziły do niespotykanych niemal w historyi rozmiarów ducha oporu na każdem polu i we wszystkich stosunkach. Dziś, rzec można, nie ma stosunku, w którymby się nie byli wdarli Moskale, nie ma pola, któregoby po swojemu nieowładnęli i w niem nie zapanowali, nie ma też na całym obszarze Polski instytucyi, zasady, prawa, któreby nie było uległo, człowieka, którymby nieugiął czoła pod jarzmem. Gdzie wrzała walka rozpaczna, oporna, wszystko rzucająca na kartę i wszystkich od najwznioślejszych do najzdrożniejszych, od bohaterstwa i niezrównanego poświęcenia do straszliwego terroryzmu wzywająca środków, tam zaległa teraz nie śmierć, lecz sen mający znamiona martwoty. Tu już nie ma mowy o obronie narodowości, ale własności bronić nie można. Na jednem tylko polu od lat siedmiu bezkrwawa toczy się walka, w jednym tylko stosunku opór nietylko nieustaje ale prawie się zwiększa, jedna tylko instytucya jakkolwiek ulega, nie poddaje się, a instytucyą tą, ostatnią warownią naszą, jest kościół.

Gdyby znów przyszła kiedy potrzeba dyplomacyi zachodniéj upomnienia się o los Polski, mógłby ks. Gorczakow na téj saméj zasadzie, jaką rozwinął w czasie kampanii dyplomatycznéj za Polską, że to jest sprawa wewnętrzna Rosyi, odpowiedzieć parafrazując słowa Sebastianiego *l'ordre règne en Pologne*, bo zaiste t a k i e g o porządku trudno sobie pomyśleć, jaki umie utrzymać obuch rosyjski. W jednéj tylko kwestyi ta odpowiedź by mu nie posłużyła, o jednym tylko stosunku wewnętrznym krajów polskich pod rządem rosyjskim nie mógłby powiedzieć, że w nim porządek przywrócony, to jest w kwestyi kościoła katolickiego. Wszystko uległo, na tem jednem polu tylko toczy się walka.

Niech zechcą dobrze rozważyć ci mniemani katolicy, którzy zwykli szermować słowem ultramontanizm, jako niby przeciwnym interesom narodowym polskim, czy byłaby siła, czy znalazłaby się podstawa do tego oporu i do tej wytrwałej walki, gdyby katolicyzm polski nie był ultramontańskim, gdyby się nie poddawał w sprawach religii i nie zawisł wyłącznie od Rzymu. Tak w sprawie nieudanego i rozbitego już zamiaru narzucenia episkopatowi polskiemu synodu petersburgskiego, jak w świeżo podniesionej i dotąd toczącej się sprawie zaprowadzenia języka rosyjskiego w obrzędach katolickich, rozstrzygnął Rzym, i tylko na tej podstawie mógł episkopat, mogło duchowieństwo stawić opór.

Odwołuję się pod tym względem do pamiętnego memoryału śp. X. biskupa Łubieńskiego przed wywiezieniem i śmiercią spisanego; odwołuję się również do listu X. prałata Sosnowskiego jak i do znanych już wam dwóch okólników X. Piotrowicza, czy w tych wszystkich pismach stanowiących najświetniejsze karty naszej martyrologii, jedyną podstawą i *ultima ratio* oporu nie był zawsze Rzym i bezwzględne jemu przynależne w sprawach religii i kościoła posłuszeństwo. Gdyby nie ta najwyższa władza kościelna po za państwem, po za narodem stojąca, a stojąca po nad państwami i po nad narodami, nie byliby mogli tam stawić czoła pasterze skołatani a często chwiejący się kapłani, gdzie nawet bohaterowie i fanatycy idei narodowej ulegli.

Całym ratunkiem kościoła katolickiego w Polsce jest to, że jest według dzisiejszego stylu ultramontański, czyli, że jest prawdziwie katolickim i zespolonym bezwarunkowo i bezwzględnie w kwestyi kościelnej podwładnym Rzymowi. Mając to oparcie kościół nie ulegnie mimo wszystkich prześladowań — i owszem, poznać już dziś można, że rząd moskiewski dochodzi do przekonania o bezskuteczności swych zabiegów, bo nie ludzie mu stawiają opór ale zasada moralna.

Ratunkiem powtarzam naszego kościoła jest, że tutaj się nigdy nie wyrobił kierunek odpowiadający józefinizmowi lub galikanizmowi. Z tradycyi polskiego dawnego katolicyzmu, z konieczności ciągłego czuwania wobec rządu innowierczego a ustawiczne napaści na kościół zamierzającego, utwierdziła się tutaj ta duchowna niepodległość pasterzy poddanych tylko Stolicy Rzymskiej. Gdybyśmy mieli kler józefinizmem przesiąkły, nie bylibyśmy do trwali tak jak dotąd naprzeciw napaściom rządu schizmatyckiego.

Pamiętnem wam jest zapewne, że i tutaj w czasie ruchu były pewne odcienia między duchowieństwem, że i tutaj duchowieństwo dzielono na ultramontańskie i narodowe to jest łączące cele polityczne z sprawami religii. Prekonizacye biskupów Łubieńskiego i Popiela były arcyniepopularne, również jak złego przyjęcia doznał arcybiskup Feliński. Któż wytrwał w oporze na równej linii z wyż wspomnionymi biskupami ultramontańskiemi?

Ogólnie straszny jest stan tego kościoła, choć co chwila doznaje on niemal widomej łaski, choć ustawicznie stoi w boju, lecz okropnie pomyśleć o przyszłości całego kraju, prawie bez kościoła. Biskupi wywiezieni, kapłani nietylko, że ograniczeni w dochodach, że mają odjętą wszelką swobodę, że dotąd w wielu okolicach nawet kazań niewolno mówić tylko można je czytać poddając wpierw cenzurze naczelnika wojskowego. Resztki pozostałe klasztorów jak i samo świeckie duchowieństwo skazane jest niejako na wymarcie, bo nowicyaty zamknięte a przystęp do seminaryów utrudniony.

Z Wołynia nadchodzą wieści niepokojące co do losu biskupa żytomirskiego, który z całą stanowczością, jak wam zapewne wiadomo odrzucił propozycyę wprowadzenia języka rosyjskiego i odmówił wyboru nowego delegata do synodu petersburskiego. Dyecezye te, których administracyę ma powierzoną X. Borowski, wysyłały od czasów Katarzyny delegatów do synodu. Lecz rozszerzenie atrybucyj synodu również jak oświadczenie się Rzymu w sprawie synodu w liście kardynała Autonellego znagliły X. Borowskiego do odmowy wysłania delegata. Zakończę słowem już przed rokiem wypowiedzianem przez jednego z zacnych prałatów na Litwie. Zagadniony przez archireja schizmatyckiego w te słowa: „nasza wira sława Bohu rozszerzajet sia“ odrzekł pomieniony prałat: „a nasza sława Bohu oczyszczajet sia.“ Oto prawdziwy rezultat prześladowania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 czerwca.

‡‡ Co wam pisałem w ostatnim liście o charakterze agitacyi wyborczej w Wiedniu i wszystkich okręgów wyborczych niemieckich, potwierdzają nawet organa niemieckie barwy centralistycznej. Pomimo wielkiej masy małych frakcyj, posiadających mniej albo więcej różnorodne programy, rozróżnić właściwie wypada tylko dwie wielkie frakcye, mianowicie dawne stronnictwo ministeryalne Rady państwa t. z. lewica pod przewodnictwem byłych ministrów, i lewica najskrajniejsza, której przywódcą jest Rechbauer. Obiedwie frakcye nigdy nie były jednej myśli w Izbie deputowanych, a jeźli postępowały wspólnie to stało się tylko z urojonego uczucia narodowego. Skoro więc centraliści po rozpisaniu nowych wyborów spostrzegli, że Rechbauer mógłby ich prześcignąć swemi politycznemi zapatrywaniami postępowemi pod względem politycznym i socyalnym, starali się cichaczem przeprowadzić zmianę frontu. Zwołali konferencyę na 22 maja przez stowarzyszenie niemieckie, na które wezwano wszystkich centralistów i zaproszono Rechbauera. Wychodzili oni zapewne z tego założenia, że go albo pokonają większością, albo też, że Rechbauer ze względu na tak konieczną jedność Niemców od stąpi od niektórych punktów swego programu. Ale zawiedli się bardzo. Bronił on bowiem wytrwale rezolucyi galicyjskiej i świetną mową dokonał, że się oświadczono przeciw systemowi grup przy wyborach.

Rechbauer nie chciał pierwotnie do Wiednia przybyć na konferencyę, jak to wiem z pewnością, jednak obawa, że możeby źle tłumaczono jego nieobecność, oraz silna bardzo wiara w swój program spowodowały go do przybycia. Kiedy zaś konferencya się skończyła, możecie sobie przedstawić przerażenie centralistów. Wybory grupami upadły, Rechbauer pozostał niezłomnie przy rezolucyi, a oni musieli się pokazać liberalniejszemi, niż są rzeczywiście, chociaż nie porzucili bynajmniej myśli, że gdyby tylko do steru przyszli, całkiem inaczej postępować będą.

Konferencya z 22 maja miała więc tylko niejako zewnętrzny skutek; centraliści udają, jakby „program niemiecki“ był ich programem, i jakby wszystkie stronnictwa z niemi się połączyły, stronnictwo zaś postępowe twierdzi, że program niemiecki co do swej części liberalnej jest ich dziełem i sądzą, że centraliści im się poddali. Właściwie jest to prawdą, ale mężowie postępowi mylą się sądząc, że centraliści szczerą zawierają przyjaźń. Tak więc obadwa stronnictwa pracują jak przedtem przeciw sobie, a 22 maj ze swoim programem był tylko epizodem komicznym, któremu brakowało wszelkiej poważnej politycznej zasady.

Taka jest sytuacya. Obydwa stronnictwa stoją tak niewzruszenie na swem stanowisku stronniczem, że większość niemiecka w Radzie państwa, choćby nawet częściowo nowi weszli mężowie, zawsze jednak wykaże ten sam stosunek lewicy i najskrajniejszej lewicy. Wieczną to jest szkodą, że stronnictwo postępowe w łonie swem ma ludzi chciwych reklam i niewybitnych, którzy uwłaczają powadze frakcyi i w ludzie mogą łatwo obudzić myśl, że na korzyść kilku nowicyuszów dzieje się jakieś oszukaństwo polityczne.

Częstochowa 6 czerwca.

Na doroczny odpust w Częstochowie na Zielone świątki przypadający, zebrała się ogromna masa ludzi, prawie wyłącznie włościan. Uderzała szczególniej nadzwyczaj mała ilość księży, składająca się z OO. Paulinów z Jasnej Góry. Przyjezdnych księży z okolicy zupełnie nie było, zapewne nie dozwolono im tego; kompanie pobożnych przychodziły same, nie było procesyj publicznych.

Ktokolwiek przybył, uderzyć go musiała zmiana fizyonomii miasta. Moskale nie grożą, ani szykan takich nie robią jak dawniej, ale to nie pochodzi z łagodniejszego systemu. Dopóki czuli się słabi w kraju, dopóty potrzebowali się pastwić; teraz wiedzą o tem, że są siłą, przynajmniej w danej chwili, zalali wszystkie urzęda, wszystkiemu starają się nadać moskiewską barwę. W życiu społecznem i towarzyskiem trudno się ich pozbyć, co chwila wciskają się tamże, a pewno przygnębienie moralne nie dozwala na tyle odwagi, aby ich wyłączać ze znajomości. Z obawy zatem są cierpiani wszędzie i nie natrafiają na żaden opór w przeprowadzeniu tego, co zamierzają; to też spotyka się ich na każdym kroku. Gdzie stąpisz, uszy twe razi dźwięk moskiewskiej mowy; czego potrzebujesz, musisz się udać do Moskala, wiesz, że od jego samowoli zawsze jesteś zależny, cóż zatem dziwnego jeśli mu dozwalasz zachować pozór bratania się. W zamian zyskujesz pomoc w drobnych interesach skuteczną, w ważniejszych niby czynną, ale której stoją na zawadzie środki wikłania sprawy w przeróżne formy i rozliczne zasady kompetencyi władz, mające na celu uniemożliwić prywatne przysługi, a stanowiące dla urzędników dogodną wymówkę w razie chęci odmowy. Jednem słowem wszędzie górują Moskale, i to wywiera wrażenie tak przygniatające, jakby się miało dach ołowiany nad głową.

Żołnierstwo dopuszcza się wielu kradzieży, tak że bezpieczeństwo publiczne ciągle jest zagrożone. Nie można się wieczorem udawać w bardziej odludne miejsca, nie narażając się na przykrość bycia obdartym przez włóczących się żołnierzy.

W samej Częstochowie jest już prawosławna kaplica w progimnazyum, i zawsze istnieje zamiar budowania cerkwi. Tymczasem Moskale zajęli część zabudowań klasztornych na stajnie i koszary, tak, że kościół na Jasnej Górze jest otoczony żołdactwem.

Oto wrażenie jakie się wynosi z odpustu w Częstochowie.

Z Poznańskiego 4 czerwca.

Niedawno *Czas* podniósł myśl, aby z posłami ruskimi porozumieć się co do wyboru posłów do sejmu, a to celem uniknięcia szkodliwej agitacyi pomiędzy ludem wiejskim; myśl ta została bardzo nieprzychylnie przyjętą przez dzienniki lwowkie, a to w kazdym z właściwego odrębnem pojęciem stanowiska. Ponieważ sprawa ruska obchodzi całą społeczność polską, nietylko Galicyę, kilka więc słów z naszego Księstwa dla ocenienia pomysłu *Czasu* może nie być zbytecznem. Stojąc zdala od agitacyi, możemy więcéj bezstronnie oceniać samą rdzeń sprawy, od postawionych w ogniu działania, a przeto ulegających łatwo roznamiętnieniu lub przynajmniéj temu cobyśmy mogli nazwać zacietrzewieniem.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa ruska zrodzoną została na socyalnym gruncie. Jednakże pragniemy tu tylko zkonstatować fakt, że lud w ziemiach ruskich i na Litwie, mówi znacznie odmiennym od polskiego narzeczem, że nie posiadając wcale bogatéj literatury, ani środków wyrobienia szerszego życia umysłowego, przechował przez długie wieki odrębność językową i niektóre cechy wyróżniające go od polskich współbraci, z którymi losami dziejów złączonym został. Nie badając daléj pobudek wzmożenia się życia pomiędzy Rusinami, konstatujemy następnie, że lud ten w znacznéj części nakłania się do popierania ludzi uznających się Rusinami a nie Polakami. Ci przewódzcy Rusinów dzielą się znowu na dwa obozy. Jedni widząc odrębność językową, czują się powołanymi do kształcenia literatury ruskiéj, do moralnego podniesienia po większéj części ciemnych mas, do wyzwolenia ich z pod wpływów polskich, a obudzenia narodowego życia; twierdzą oni, że Moskali boją się i nic ich z nimi nie łączy, że gotowi są iść z Polakami wspólnie, byleby w nich znaleźli pomoc do samoistnego rozwoju. Inni przeciwnie z dobrą czy złą wiarą, poczytują się za jedno z Moskalami, nieuznają odrębności Rusi, a przy pomocy socyalnych stosunków, starają zyskiwać zaufanie u ludu wiejskiego.

Przy takim podziale zdań jest jednak punkt łączności obu tak z gruntu przeciwnych opinij: tym punktem stycznym jest stosunek do Polaków. Wspólny opór przeciw polskości spaja w jedność wprost przeciwne przekonania. Otóż w rękach naszych jest środek zerwania nienaturalnego węzła łączącego szczerych Rusinów z Moskalofilami. Srodkiem tym jest ugoda z rzeczywistymi Rusinami, z prawdziwymi przedstawicielami idei ruskiéj, z tymi co chcą kształcić lud i literaturę własną. Pragną oni gwarancyi zupełnéj swobody działania, a cóż tracimy udzielając takową? Cóż nam może szkodzić, że Rusini będą się samodzielnie rozwijali, chociażbyśmy nawet nie wierzyli, aby ich marzenia utworzenia kiedyś samoistnego państwa miały się ziścić? A jednak przez podjęcie ugody usuwamy partyę Moskalofilów ze *Słowem* na czele, od wpływu na działalność polityczną. Jeszcze zapewne czas jakiś, pewna część Moskalofilów osobiście zdobytym wpływem, potrafi się utrzymać na wierzchu, bo gdzież dzisiaj Moskwa nie posiada ajentów popierających jéj knowania. Coraz to bardziéj wszakże, będzie malał wpływ moskiewski, w miarę utrwalania stosunków dobrych z Rusinami. Pomysł też *Czasu* nietylko nie wydaje nam się zdrożnym, ale właściwie korzystnym dla polskiéj sprawy. Zmniejszenie agitacyi pomiędzy ludem, ba nawet więcéj, bo wystąpienie ruskich kandydatów poselskich pod chorągwią zgody, zaszczepi w ludzie przekonanie o dobréj woli i przy załatwionéj już prawie kwestyi socyalnéj, da możność utrwalenia węzłów jedności społecznéj i państwowéj.

Nie może być naszą rzeczą, zastanawiać się, czy wybór osoby p. Ławrowskiego we Lwowie, może pomódz do łatwiejszego przeprowadzenia ugody, jest to kwestya czysto miejscowa, i nie zasadnicza, a jak sądzimy że *Czas* nie stawiał jéj również na pierwszym planie, tak chętnie dziennikom lwowskim przyznajemy większą kompetencyę do osądzenia stosowności podobnego kroku. Z drugiéj jednak strony mniemamy, że autor wniosku ugodowego, byłby osobą właściwą do porozumienia o wspólne przeprowadzenie wyborów i do usunięcia Moskalofilów od szans zasiadania na ławach sejmowych; a osiągnięcie podobnego rezultatu poczytujemy za nader ważne dla utworzenia w Galicyi normalnych stosunków. Mniemamy też, iż bezstronny pogląd na sprawę ruską, podobną ugodę doradzać musi i korzyści dla całéj Polski zapewnia.

Poznań 4 czerwca.

Te piękne Święta Zielonemi zwane, bardzo tu u nas są posępnemi dla żałób, które w ostatnich dniach liczne dotknęły rodziny i społeczeństwo nasze.

Onegdaj zgasł po bardzo długich cierpieniach śp. Adolf Łączyński; imie jego szeroko w kraju znane, bo swym charakterem i ciągłą gotowością do usług wszędzie zdobywał wysoko ceniących go przyjaciół. Doczekał się podeszłego wieku, ale też wypełnił wszystkie zawody i koleje życia, przez jakie w kraju wydatniejsi ludzie przechodzić zwykli. Przed 1831 rokiem urzędnik w Warszawie, w 31 odważny żołnierz, później więzień stanu, wygnaniec syberyjski, ostatecznie rolnik w W. Księstwie, a tu posłem w Berlinie, prezydującym lub uczestniczącym w różnych dyrekcyach stowarzyszeń publicznych: wszędzie i zawsze bez odcienia ambicyi i próżności z chęcią przysłużenia się krajowi wedle sił i możności, z charakterem wydatnie chrześciańskim nadzwyczaj pojednawczym i ujmującym; oto był człowiek, którego szanowne zwłoki dziś wywożą z Poznania do grobu familijnego, w ulubionym mu Kościelcu na Kujawach. Sądząc po ruchu ulicznym, zdaje się, że niesłychanie liczne obywatelstwo, jak się tego spodziewać wypadało przybyło oddać ostatnią usługę zmarłemu.

Wczoraj zakończył także życie lekarz tutejszy Dr Nieszczotta w sile wieku, i wielką żałobę w mieście wywołał, jako osobiście nader ceniony i jako człowiek i jako lekarz, wreszcie jako wspomnienie owej wielkiej straty Dra Marcinkowskiego, którego był siostrzeńcem, wychowańcem, i którego w części praktyki, zwłaszcza wśród ubogich, zastąpił.

Rolnicy nasi także mało pocieszne przywożą wiadomości: mróz 29go maja i obecne ciągłe zimna, bardzo szkodliwie działają na wegetacyę, a złote runo, czasów dawniejszych, wełna, która była jednym z głównych źródeł bogactwa krajowego, od lat kilku przestała być złotem i jest zaledwie żelaznym runem, chociaż zapowiadają nieznaczną podwyżkę ceny od targów zeszłorocznych.

Wiedeń 6 czerwca. *N. fr. Presse* ogłasza w ostatnim numerze memoryał Dra W. R i e g e r a, który tenże miał wręczyć rządowi francuskiemu o stosunkach wewnętrznych austryackich. Najprzód w memoryale tym udawadnia autor przebiegiem historycznym, w jaki sposób Czechy wcielone zostały do Austryi, że one nigdy nie były częścią składową państwa niemieckiego, że niesłusznie twierdzą Niemcy w ogóle, a szczególniej w Austryi, jakoby Czechy i przynależne do nich kraje były krajami niemieckiemi, i siłą chcą je zmusić do wejścia do związku przedlitawskiego. Czesi znając przeto zamiary stronnictwa niemieckiego stawiają opór i nie chcą wejść do Rady państwa, gdyż wtenczas poświęciłby musieli swoją egzystencyę polityczną i narodową na korzyść nieprzyjaznej sobie większości. Należeć do Przedlitawii, znaczyłoby dla Czech tyle, co niezawisłość swej korony poświęcić Niemcom. Opozycya czeska jest dość silną, aby przeszkodzić zamiarom stronnictwa niemieckiego; ludność czeska, nawet wieśniacy i wyrobnicy są dosyć wykształceni, aby zrozumieć kwestye polityczne i narodowe. Austrya wobec tej opozycyi na historycznych opartej prawach nie jest zdolną ani jednego kroku uczynić w swej polityce zewnętrznej, nie jest w stanie przedsięwziąć wojny, szczególniej przeciw Prusom. Wielkie niezadowolenie narodu czeskiego mogłyby nawet Rosya i Prusy w danym wypadku wyzyskiwać celem oderwania Czech od Austryi.

W dalszym ciągu rozbiera memoryał stosunki Czech do Prus. Niemiec pruskich z ich cywilizacyą i duchem inicyatywy więcej się obawiać trzeba, niż przepadłych i w tyle zostających Niemiec austryackich. Czesi nie dowierzają Prusom do najwyższego stopnia; Prusy pokazały w Poznańskiem, w jaki sposób umią germanizować. To też Czesi zadowoleni co do swych żądań autonomicznych, popierać będą Austryę z całych sił przeciw napaści pruskiej.

Polacy w Austryi obawiają się, aby Rosya złączywszy się z Prusami nie zajęła Galicyi, co prawdopodobnie jest jej zamiarem. Polacy przeto nie życzą sobie wojny, ale raz w nią wplątani, bić się będą walecznie, bo bić się będą przeciw Moskalom.

Następnie przechodzi do Węgrów, tłumaczy, dla czego z niemi zawartą została ugoda, oraz rozwija ich stosunek do Austryi, poczem wraca znów do kwestyi Czech i określa ich stanowisko wobec możebnego połączenia się krajów niemieckich w jedno wielkie państwo niemieckie, co uważa za największe niebezpieczeństwo. Naród czeski nie jest wprawdzie wielkim narodem, ale jest za to energicznym i niezłomnym, jest narodem, który rozporządza środkami naprzód posuniętej cywilizacyi i produkcyi, który potrafi swoim własnym przemysłem wystawić w najkrótszym czasie armię z stu do dwustu tysięcy ludzi złożoną, a niewątpliwie w danych okolicznościach zrobiłby ważną dywersyę, szczególniej, gdyby doprowadzony do ostateczności, podjął walkę rozpaczną o swoją egzystencyę.

Uzasadniając dalej znaczenie polityczne krajów

czeskich, odwołuje się na bogactwo, rozmaitość i wartość przemysłowej i robotniczej produkcyi czeskiej i przedkłada urzędowy wykaz statystyczny, aby wykazać ważność krajów korony czeskiej dla państwa austryackiego w porównaniu z krajami korony św. Stefana.

Gdy się porówna Czechy z Węgrami i okaże się, że ostatnie są większym, ale mniéj zaludnionym, krajem, że Czechy stoją dużo wyżéj pod względem przemysłowym, rolniczéj i górniczéj produkcyi. Prawa Austryi do Czech z téj saméj wypływają podstawy i tytułów, jakie ma do Węgier. Gdy teraźniejszy rząd austryacki przy tem się upiera, aby odrzucać prawne żądania Czech, to tylko dowodzi, że mniemany rząd austryacki nie prowadzi austryackiéj polityki, tylko wyłącznie niemiecko-narodową, chcącą przedewszystkiem utrzymać germanizacyę narodu czeskiego. W ten sposób rząd dzisiejszy nie pracuje dla Cesarza austryackiego, ani dla austryackich ludów, ale bezwiednie pracuje dla króla pruskiego.

Dynastya sama chwyta się téj nieszczęsnéj błędnéj nici, która jéj upadek sprowadzić może.

System dualizmu poświęcający Słowian Niemcom i Węgrom, rozdrażnia Słowian przeciw dynastyi i może doprowadzić do wojny, i do upadku cesarstwa, którego naturalnymi spadkobiercami spadku niemieckiego Prusy, a spadku słowiańskiego Rosya.

W końcu przeprowadzą myśl, że pangermanizmu politycznego obawiać się musi nawet Francya, ale nie panslawizmu politycznego, który jeśliby był groźnym, to nigdy dla Francyi. Dla tego też Francya powinna wspierać dążności Słowian w Austryi, gdyż leży to w jéj interesie; życzyć sobie winna, żeby Austrya przyjęła czeski program federalistyczny, i żeby Słowianie w Austryi więcéj wpływu wywierali na rząd austryacki. Francyi szczególniéj o to chodzić powinno, aby w krajach korony czeskiéj nie panowało stronnictwo niemiecko-narodowe.

— *Pesti Naplo* rozbiera w ostatnim swym numerze sprawy austryackie. Najprzód konstatuje, że Niemcy w Austryi tworzą obecnie dwa stronnictwa jedno, stronników przeszłego ministerstwa: nazywa *Naplo* maroderami centralizacyi, których brak taktu i energii doprowadził do tego, że gabinet rozporządzający większością Rady państwa musiał upaść; drugiem stronnictwem jest owo, które pragnie postęp i pokój zaszczepić w Austryi, a tem jest stronnictwo Rechbauera i Potockiego, i będzie także miało, jak się spodziewać należy, większość w Radzie państwa, gdyż ono tylko jedno z stronnictw austryackich zdolnem jest żyć i rządzić. Ugodę z Polakami uznaje *Naplo* w zupełności; że ugoda podobna z Czechami nie przyszła do skutku, jest prawdzie rzeczą smutną, lecz w tem nikt nie zawinił tylko upór Czechów. Rząd pokazał przed całą Europą szczere swe chęci ugodne, nie mógł jednakowoż poświęcić bytu monarchii interesom pojedynczego szczepu.

— Budżet wspólny na r. 1871 już podobno jest wypracowany z wyjątkiem kilku pozycyj odnoszących się do ministerstwa wojny. Wydatki na wojsko mają być nieco wyżej obrachowane niż roku zeszłego. Księga czerwona również jest już gotową do przedłożenia; nie jest jednak tak zajmującą, jak przeszłoroczna, gdyż noty w sprawie rzymskiej wszystkie prawie bez wyjątku były już ogłoszone.

— N. Pan wyjechał przed Zielonymi świętami do Ischl, gdzie ma kilka dni zabawić.

Rosya.

Goniec urzędowy podaje następny ukaz carski, ograniczający swobodę pisania względnie do osoby samego cara i jego rodziny:

Najjaśniejszy Pan, dla zapobieżenia na przyszłość podawaniu w prasie ruskiej wiadomości i artykułów niedokładnych lub niestosownych, dotyczących Osoby Jego Cesarskiej Mości i członków Rodziny Cesarskiej, na dniu 28ym. kwietnia r. b. najwyżej rozkazać raczył: 1) Utwory i artykuły, tak oryginalne, jak i tłomaczone, obejmujące opisy czynności osobistych, lub podające wyrażenia ustne Najjaśniejszego Cesarza i innych osób rodziny Cesarskiej, albo też powtarzające mowy zwrócone do nich, jak również artykuły mieszczące w sobie opowiadania i rozumowania dotyczące Najdostojniejszych osób, mogą być drukowane we wszystkich bez wyjątku wydawnictwach, tak perjodycznych jak i innych, nie inaczej, jak z upoważnienia ministra Dworu Cesarskiego. 2) Udzielanie upoważnienia do drukowania zwykłych wiadomości o podróży Najdostojniejszych osób pozostawić także gubernatorom miejscowym. 3) Do wypadków naruszania tego postanowienia ma być stosowany artykuł 1,024 kodeksu karnego, z zastrzeżeniem, że do artykułów drukowanych bez należytego upoważnienia i mieszczących w sobie cokolwiek niestosownego lub nieprzyzwoitego, stosowany być ma oprócz tego art. 1,045 tegoż kodeksu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 czerwca. Zanim rozpatrzymy się bliżej w wystawie przemysłowej urządzonej w lokalu Muzeum techniczno przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciw pałacu biskupiego, a do bliższego rozpatrzenia się stanęły nam na przeszkodzie dwa dni świąt, pobieżną tu robimy tylko wzmiankę.

Wystawa ta tem szczególniej uderzyć musi znawców i obeznanych z jej powstaniem i zawiązkiem, iż przedmioty jej i okazy są po największej części wyrobami odręcznemi, to jest dokonanemi na razie bez zachodów, z materyału, jaki się znalazł pod ręką, i bez długich wysileń. Ta ujemna strona wystawy może posłużyć za najwyższą jej zaletę. Myśl wystawy przemysłowej w Krakowie powzięta w jesieni w kółku rękodzielników, nie była należycie rozwiniętą i prowadzoną. Zdawało się nawet, że ją zupełnie zaniechano, zwłaszcza, gdy zamiast postarać się o gorliwe jej poparcie ze strony różnych instytucyj, zakładów a oraz władz, rozpisano tylko odezwy i zaproszenia, jakby poprzestając na formalności. Przewodniczący komitetu wystawy w przemówieniu swojem przy jej otwarciu, rzekł wprawdzie, że nie użyto reklamy do jej poparcia. Rzeczywiście tak mało było mowy a tem samem i tak mało przygotowań do wystawy, że nie każdy wierzył, aby przyszła do skutku. Sami nawet rękodzielnicy i przemysłowcy ociągali się do ostatniej chwili z udziałem w niej. Kiedy więc przyszło do jej otwarcia, jedne przedmioty były ledwie zaczęte, inne wcale nie przygotowane, a wystawa złożyła się z tego, co się znalazło już gotowego lub co się dało zrobić na razie. Wystawa ta jest przeto jakby improwizowaną.

Tym sposobem wystawa nie jest wyczerpującym obrazem stanu rzemiosł, rękodzieł i fabrycznego przemysłu miasta naszego; tym sposobem mieści ona w sobie małą tylko część tego, czemby nasz miejscowy lub okoliczny przemysł mógł się poszczycić, gdyby wszystkie czynniki potrzebne do utworzenia wystawy były zarówno gorliwie nią się zajęły i gdyby zostawało więcej czasu do przygotowania okazów. Wiadomo bowiem, że nasi rękodzielnicy i fabrykanci nie posiadają znacznego funduszu obrotowego, aby zdołali część jego odłożyć od codziennych potrzeb swojego zawodu i przeznaczyć go na wyjątkowy wyrób dla wystawy; nie mają zbytku rąk po warsztatach, aby część ich obrócić wyłącznie na zaopatrzenie wystawy. Jeżeli zaś w krajach zamożnych przez rok albo dwa lata gotują się na urządzenie wystawy, to czegóż można się było spodziewać przez ciąg kilku tygodni i przy nie dość zachęcającem i już z góry do skromnych rozmiarów ograniczonem zajmowaniu się wystawą krakowską, wyrzekłszy się „reklamy“, co znaczy wszelkiego o niej rozgłosu?

W takich warunkach zdawało się, że wystawa będzie tuzinkowym zbiorem ladajakich wyrobów, że więcej uszczerbku niż zaszczytu przyniesie dobremu imieniowi wystawców, że nawet utrudni przyszłe popisy w tym rodzaju, rodząc uprzedzenie.

Z wielką przeto pociechą i otuchą dla przemysłu naszego musimy naznaczyć, że wśród okoliczności tak nieprzyjaznych, które wszystkie powyżej wymieniliśmy, wystawa ta obejmuje znaczną liczbę wyrobów mogących iść o lepsze z wyrobami zagranicy, zarówno pod względem dokładności, jak dobrego smaku, a cenami ich daje dowód, iż nasi rękodzielnicy mogliby zasilać nawet targi tych miast, które nam dostarczają swoich wyrobów, gdyby tylko były pod ręką kapitały albo kredyt, a łączyła się z nim odwaga przedsiębiorcza, wytrwałość i znajomość ruchu handlowego. Rozwój przemysłu miał prawie wszędzie początek swój pod strażą ceł opiekuńczych, albo też okoliczności wyjątkowych, system ten zastępujących. Dopiero udoskonalony i rozwinięty do pewnego stopnia przemysł nie lęka się wolności handlowej. Galicya przeciwnie miała i ma jeszcze do czynienia z udoskonalonym przemysłem innych prowincyj Austryi, a do niedawna, jak to był wykazał Meciszewski w pamiętnej broszurze swojej, napotykała na przeszkody ze strony centralizmu, który aż przemysł jej poświęcał w widokach politycznych. Wystawa krakowska świadczy o pierwszych śmiałych krokach wyłamywania się z pod tej zależności przemysłowej pod naciskiem współzawodnictwa bogatych i wysoko w przemyśle posuniętych prowincyj.

Kto oglądał wystawy europejskie, ten może z lekceważeniem rzuci okiem na te usiłowania, ale prawdziwy znawca i bezstronny sędzia uderzonym zostanie tą, że tak powiemy, samorodną próbą. Nie ma na tej wystawie żadnego przedmiotu, coby nie znalazł dla siebie miejsca na wielkich wystawach powszechnych, a jest między niemi dosyć takich, coby nie wyszły z współzawodnictwa z najlepszemi wyrobami bez nagrody. Nie ilością wyrobów ona celuje, lecz jakością, a nawet i co do ilości nie jest uboższą od wielu tak zwanych wystaw lokalnych i prowincyonalnych.

— Według ogłoszonego programu, o godz. 5ej rano w pierwszy dzień Świąt straż ochotnicza ogniowa wyruszyła z muzyką wielicką i chorągwią, obszedłszy wprzódy rynek, na dworzec kolei żelaznej dla przyjęcia gości ze Lwowa, których oczekiwał komitet. Przybyło około 400 osób, z których 120 członków Towarzystwa gimnastycznego „Orzeł biały“ w białych czapkach, granatowych kurtkach i wysokich butach, z chorągwią czerwoną, na której wyszyty orzeł biały, i z własną muzyką. Powitał gości p. Chmurski, dziękując Lwowianom, że przyjęli zaproszenie. Z dworca cały orszak gości i gospodarzy poprzedzony strażą ogniową ochotniczą przy odgłosie to jednej to drugiej muzyki udał się do miasta i zebrał się pod nowym ratuszem, skąd rozprowadzano gości po wyznaczonych im kwaterach. Pociąg, którym oczekiwano przed godziną 10tą gości z Wielkopolski i Szląska pruskiego, opóźnił się o parę godzin; zebrani więc dla powitania ich gospodarze wraz z Lwowianami udali się o godz. 11ej na Zamek, skąd po nabożeństwie wrócono na dworzec kolei, lecz oczekiwani goście nie przybyli. Piękna pogoda po parodniowym deszczu ściągnęła na plantacye i ku dworcowi kolei żelaznej mnóstwo publiczności, i tam umawiano się na popołudnie do ogrodu Strzeleckiego.

Atoli ulewny deszcz przeszkodził licznemu zebraniu się pod gołem niebem. Znaleźli się więc na strzelnicy tylko goście, i to nie wszyscy, oraz obowiązani do podejmowania ich gospodarze, tudzież nieco innych osób. Próbowano zabawić się tańcem, wszelako brakowało płci pięknej, aby taniec mógł się ożywić. Przed wieczorem przybyło paręset gości z Szląska austryackiego, po największej części włościan, nieco obywateli małomiejskich i księży, braci od sześciu przeszło wieków oderwanych od ojczyzny, a jednak wiernych jej miłością: językiem i sercem.

Po wprowadzeniu ich na strzelnicę, powitał gości szląskich hr. Mieczysław Dzieduszycki odczytanym wierszem. Zasiadło potem całe towarzystwo u stołu i tam p. Chmurski wzniół toast w krótkich słowach, którego treścią było: kochajmy się, łączmy się, postępujmy; Dr Samelson wzniósł zdrowie Szlązaków. Odpowiedział mu włościanin szląski p. Glajcar mniej więcej w tych wyrazach:

Krakowiacy! Przyjechaliśmy na zaproszenie wasze, żeby wam oddać Bracia należne odwiedziny, i zarazem żeby na tym wspólnym zjeździe naszym utrwalić węzeł miłości i zgody, który powinien nas łączyć, nas dzieci całej Polski! Przybywamy powiedzieć Wam, że ani okoliczności polityczne, ani granice, jakiemi nas rozdzielono, ani od najdawniejszych czasów kierunek naszego wychowania nie potrafiły u nas zabić, a choćby też osłabić uczuć prawdziwie polskich. Wyciągamy więc do was rękę jako prawdziwi Polacy, jako Wasi bracia. Jesteśmy co prawda w większej liczbie tylko wieśniakami, ale jesteśmy krew z krwi waszej, kość z kości waszej, gotowi każdej chwili dowieść, że uczucia nasze i wasze są jedne. Tak więc bracia podajmy sobie bratnie dłonie; idźmy zawsze naprzód w miłości naszego kraju, w coraz silniejszym zastępie, a wtedy żadna siła nieprzyjaciół nie potrafi nas pokonać!

Piękną mowę obywatela szląskiego przyjęto hucznemi oklaskami a muzyka zagrzmiała: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Mowę tę podnieść nam wypada zarówno dla jej ducha i treści, jak niemniej dla jej formy, bo miała ona tę miarę wyrażeń i ten dobór wysłowień, które gorącości uczucia w niej objawionego nie zamykały w próżnej frazeologii, lecz owszem podnosiły do wysokości oratorskiej. W tym kierunku zabierali następnie głos pp. Dworski, Osiecki i wielu innych. W imieniu młodzieży akademickiej przemówił p. Filasiewicz, wskazując, że podstawą postępu jest oświata, do której wszyscy zmierzać winniśmy. Koło 1ej w nocy zaczęto rozchodzić się do domów.

Wczoraj rano goście lwowscy i szląscy zwiedzali pamiątki i osobliwości Krakowa, jako to: katedrę, skarbiec, groby królewskie, bibliotekę jagiellońską itp. Po południu o godz. 2ej wyruszono z muzyką towarzystwa lwowskiego „Orzeł“ na kopiec Kościuszki, a stamtąd na Wolę, gdzie bawiono się bardzo ochoczo do wieczora. Przed samym powrotem wójt z Woli Justowskiej dziękował z rozrzewnieniem gościom przybyłym ze Lwowa i Szlązka za odwiedziny, na co odpowiedział w krótkich słowach p. Cięciała w imieniu Szlązaków, a p. Milerowicz w imieniu Lwowian, wyrażając nadzieję, że wkrótce może Lwowianie przywitają w stolicy ruskiej braci z Szlązka, Krakowa i Poznania, oraz życzenie, aby ziomkowie z za kordonu mogli wkrótce brać udział w tych braterskich odwiedzinach. Na Błoniach wzdłuż całej drogi gorzały beczki smolne, na wałach zaś spalono ognie sztuczne, gdzie także jaśniało przeźrocze składające się z herbu miasta Krakowa, a po nad nim w środku napis „Postęp“, po bokach zaś „kochajmy się“ i „łączmy się“. Na Błoniach zebrało się kilka tysięcy widzów, około północy wrócono do miasta.

Dziś w południe wielka wycieczka do Wieliczki.

— *Revue des Deux Mondes*, najpoważniejszy organ krytyki artystycznej we Francyi, zdając sprawę w zeszycie swym z 1go b. m. o obecnej wystawie obrazów w Paryżu, tak się wyraża o ostatniem dziele p. Matejki:

„Zapoznałaby krytyka swych obowiązków, gdyby malarzowi obcemu p. Matejce szczędziła zachęt i pochwał. *Unia Lubelska* wystawiona przezeń tego roku odznacza się nie samym tylko postępem wobec obrazów z jego ręki wyszłych, widzianych w Paryżu w r. 1865 i 1867, a przedstawiających sceny tego samego rzędu; lecz ze wszystkich dzieł, jakie w rodzaju historycznym zawiera wystawa, jest to najlepsze i najsilniej pojęte. Unia Polski z Litwą, ogłoszona w Lublinie 1569 r. przez króla Zygmunta Augusta i posłów obu narodów — oto przedmiot, znaczący pod względem historyi, ale na pozór dość ogołocony z malowniczego (*pittoresque*) zajęcia, który p. Matejko rozwinąć przedsięwziął. A przecież obszerne płótno, które przedstawia tę scenę całkiem polityczną, nie ma ani sztywności majestatu ani zimna urzędowego aktu. Życie krąży we wszystkich tych grupach osób zebranych dla spełnienia tej samej powinności, każda atoli spełnia ją inaczej, według różnicy nałożonej nierównością wieku, charakteru i urzędu. Tu, stary kardynał błogosławi drżącemi rękoma tych co przysięgają, podczas gdy magnat stojący za krzesłem prałata, mierzy ich przenikliwym wzrokiem; tam, schylają się czoła i składają ręce do modlitwy, podczas gdy obok w górę podnoszą się inne, i z namiętnym wyrazem wzywają niebios na świadka zaprzysiężonej wiary i niechybnej kary dla tego, ktoby się zdradzić wiarę tę poważył. Wszędzie godność bez napuszystości, ożywienie bez gwałtowności, rozmaitość bez zamętu; wszędzie również znakomita trafność w wyborze typów i uwydatnieniu wyrazów twarzy (*definition des phisionomies*). Talent p. Matejki przypomina talent p. Gallaita, lecz z instynktem nierównie jaśniejszym (*franc*) prawd charakterystycznych, z głęboką szczerością (*sincérité*) w manierze. Malarzowi belgijskiemu w *Abdykacyi Karola Vgo*, p. Matejce w *Unii lubelskiej* udało się przekształcić przedmiot wystawny (*sujet d'apparat*) w scenę dramatyczną. Nadto jeszcze, w tej ostatniej, to jest w *Unii*, chociaż często zbyt wypracowanej (*martelée*), chociaż, że tak powiem, rzniętej w płaszczyzny (*taillée en facettes*), wykonanie posiada w kolorycie pewność (*solidité*) i w rysunku dokładność (*rigueur*), jakich *Karol Vty* z pałacu sprawiedliwości w Bruxelli nieprzedstawia w tym samym stopniu, jeźli nas pamięć nie myli.“

Zdanie to o *Unii lubelskiej* podpisane jest przez p. Henryka Delaborde, krytyka używającego wielkiej powagi w świecie artystycznym i znanego z wytrawności sądu, znajomości sztuki, bezstronności i wielkiej w wyrażeniach powściągliwości.

— We Lwowie zawiązał się komitet tymczasowy dla zwołania zgromadzenia, któreby wybrało komitet przedwyborczy. Zgromadzenie to zwołanem zostało na dzień 12 b. m. Wezwanie podpisali pp. Dr Gębarzewski, Fr. Bałutowski, Karol Widman, Winc. Zak, Dr Czemeryński i Adam Miłaszewski. Poprzedzi je zaś zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego zwołane na 10go b. m. w celu wpłynięcia na wybór komitetu przedwyborczego.

— PP. Smolka, Ziemiałkowski i Samelson sprosili na jutro do Lwowa zjazd celem urządzenia komitetów przedwyborczych.

— W ciągu maja przybyło na ołtarz wielki kościoła Maryackiego z kwest w kościele d. 1, 8, 15, 22 i 26 maja złr. 61 c. 89, złp. 1 gr. 1; z kwesty d. 29 maja złr. 14 c. 75, złp. 1.; od p. Kazimierza Robackiego złr. 2.

— Losowanie obrazów na wystawie sztuk pięknych nastąpi d. 15 czerwca; wszelako wystawa jako nieustająca, nie będzie zamkniętą, i owszem spodziewać się należy, że obrazy zakupione i wylosowane zastąpione będą nowemi dziełami artystów. Powszechnem jest życzeniem, aby na premię dostali akcyonaryusze jeden z obrazów Giottgera Lituaniki.

— Dziś umarł w Garlicy murowanej właściciel tej wsi Maksymilian Bader, członek Rady powiatowej krakowskiej, licząc lat 56.

— D. 3 b. m. umarł w Krzeszowicach w 26 roku życia inżynier Władysław Bosowski z Królestwa Polskiego.

— We Lwowie umarł d. 4 b. m. Franciszek Wołański z Rzepiniec.

— Odbieramy z Piasku następującą skargę:

Mieszkańcy ulicy karmelickiej, szczególniej zaś domów z wałami sąsiadujących, żalą się na codzienne pobudki, jakie im roty doboszy i trębaczy wojskowych równo ze świtem wyprawiają. Muzyka ta mieszana, drażniąca uszy i nerwy w najwyższy sposób i mogąca przyprawić ludzi nawet zdrowych o słabość umysłową, jest dla chorych niemal zabójczą. Trwa ona bez przerwy od świtu do popołudnia, a często do samego wieczora. Podczas pięknej pogody mogliby dobosze i trębacze szukać dla siebie miejsca na błoniu lub gdziekolwiek za miastem bez trapienia mieszkańców przedmieść. Liczymy na to, że komenda wojskowa przekonawszy się na miejscu o słuszności skarg, uchyli tę przykrą niedogodność, i że Magistrat poprze w potrzebie słuszne wymagania mieszkańców o spokój i ciszę.

— Wyszedł N. 23 pisma humorystycznego *Djabeł*. Jużeśmy sprawdzali, że dowcip *Djabła* nie utrzymuje się raz po raz na tej samej wysokości. Ostatni numer już słabszy od poprzedniego; spodziewać się więc trzeba, że następny będzie znów pieprzniejszy. Czy to wina materyału niezawsze jednakiej dobroci czy wpływu powietrza na umysł autora, dość, że w numerze ostatnim nie ma tej lekkości i szyderstwa, jakiego należy się spodziewać od pisma humorystycznego, mającego polityczne i społeczne wytykać wady. Jak Krasicki wołał: że nie przyjdzie bajka na zawołanie, tak nie dopisał tym razem dowcip *Djabłu*, chociaż pazury jego zarówno jak zawsze drapią.

— Doszedł nas Nr. 7 dziennika wychodzącego w Washingtonie (powiat Franklin) w kraju Missouri w Stanach Zjednoczonych. pod napisem *Orzeł Polski*. Redakcya nie jest jak się zdaje zaopatrywaną w materyały zdrowe z ojczyzny, lubo najlepszemi ożywiona chęciami. Oderwana od związków z Polską, nie daje rodakom swoim w Ameryce regularnych wiadomości o kraju w formie streszczonej, jakby wypadało dla pisma w rzadkich przedziałach czasu wychodzącego, a natomiast wystawioną jest przez łatwowierność na prawdziwie amerykański *humbug*. Takim humbugiem jest list ze Lwowa mieszczący w sobie początek żywota p. Jana Osieckiego, którego imie wielkiemi głoskami wydrukowane na czele artykułu. Zaczyna się on tak: „Do rzędu ludzi, którzy dla kraju naszego niepożyte położyli zasługi, a mimo najnieprzychylniejszych okoliczności bez przerwy i niezmordowanie pracują dla dobra ojczyzny, policzyć nam wypada Jana Osieckiego“. Pan Osiecki zaczyna być tam wielkim człowiekiem mając lat 16. „W r. 1846 Osiecki był jednym z tej małej liczby, którzy ocaleli“. I tak dalej w tym samym tonie. Zapewne jakiś bardzo blizki a niezręczny przyjaciel p. Osieckiego,— bo któż obcy mógłby wiedzieć, gdzie on się rodził i w którym roku, albo gdzie się uczył— chcąc go podać w śmieszność, udrapował go w płaszcz bohatyra i tak udrapowanego postawił na piedestale w ubogiej a naiwnej kolonii polskiej we Franklin-County. Nie godzi się tak szydzić sobie z biednych wygnańców, którzy biorą za szczerą prawdę, co im z ojczyzny przychodzi.

— Do znanego nam z dziejowych wartości archiwum, przedtem w Puławach a teraz w Paryżu zostającego, przybyły w tych czasach dwa ciekawe pisma. Jednem jest list króla Jana Kazimierza do króla Michała pisany własnoręcznie i po polsku z Paryża 5 stycznia 1671 r., którym poleca względom królewskim posyłanych do Polski dwóch sług swoich, starostów ostrołęckiego i tczewskiego. Drugiem jest prośba Michała Starzeńskiego, podpułkownika batalionu strzelców oddziału 5go, podana z Kalinowa d. 28 lipca 1794 r., do Najwyższego Naczelnika, o wyznaczenie osoby zdolnej rozpoznać powody, dla jakich odebrano mu batalion. Na prośbie tej pod odpowiedzią *brevi manu*, Kościuszko własnoręcznie dopisał te słowa: „Bijcie się wszyscy i bądźcie w dobrej armonii i jedności; idzie teraz o los ojczyzny: albo wolnemi albo niewolnikami trzeba się zostać“.

— Zdawaliśmy w piśmie naszem sprawę z procesu przeciw całej rodzinie żydowskiej w Słobódce, która uniesiona fanatyzmem religijnym wzięła udział w zamordowaniu młodego żyda chcącego się ochrzcić. Własny ojciec i matka, szwagier i kilku innych krewnych byli zabójcami. Ojciec Mojżesz Feldmann i szwagier Majer Becher skazani zostali przez sąd obwodowy w Tarnopolu na śmierć. Sąd wyższy we Lwowie w drodze apelacyi nieuznał w wyznaniach Feldmanna dostatecznych dowodów dla zatwierdzenia kary śmierci, i skazał winowajcę na 20 lat ciężkiego więzienia. W skutku odwołania się prokuratoryi, sąd najwyższy zatwierdził wyrok sądu tarnopolskiego, lecz N. Pan uwolnił obu skazańców od kary śmierci, i dla tego Sąd najwyższy naznaczył karę więzienia ciężkiego na Feldmanna lat 18, na Bechera lat 15, z postem raz na miesiąc.

— **Pilzno** 3 czerwca.

Z wielu stron donoszono do dzienników o zabawach majowych młodzieży szkolnej; a zapewne nikt nie może być przeciwnym rozrywkom, które korzystny wpływ na zdrowie i umysł dzieci wywierają, jeźli tylko mają cechę prawdziwie szkolnej zabawy.

Lecz dzisiejsze majówki przybierają wielkie rozmiary, a zamiast dzieci, bawią się starzy ojcowie, matki poważne, córki dorosłe, urzędnicy, mieszczanie, wieśniacy, dzieci zaś przypatrują się, a częstokroć nawet zgorszenie nie małe wynoszą. Taka majówka odbyła się w mieście naszem d. 31 maja. Łudziłby się, ktoby ją nazwał dziecinną zabawą, gdzie huczna muzyka żydowska z Tarnowa sprowadzona, gdzie tańce od południa do północy trwały przy latarniach kolorowych, pochodniach i sztucznych ogniach, całkowitych biufetach, z napojami różnego gatunku, cukrami, lodami. Był to raczej bal pod gołem niebem dla starych, a nie majówka dla młodych. Jako taki nie miał w sobie nic zdrożnego „lecz źle jest, że się podszywa pod zabawę dziecinną, i że pieniądze przeznaczone dla dzieci poszły na co innego. Bo na tę zabawę zbierano składki po mieście pod pozorem majówki, a nawet gmina z funduszu swego coś ofiarowała. I jak użyto tych pieniędzy? Oto muzyka wzięła 20 złr., na latarnie, pochodnie, światło i sztuczne ognie znowu 20 złr., dla dzieci zaś zostało się ledwie na bułeczkę i szklankę mleka na cały dzień, a dzieci ze Strzegocic nic nie dostały i głodne z płaczem do domu wróciły, ale za to słyszały muzykę, przyglądały się tańcom, widziały latarki kolorowe i sztuczne ognie. Czy składki zebrane na posiłek i podarki dla dzieci mają być tak obracane?

Stuczne ognie dobrze się udały, chociaż pirotechnicy wąsy i brody sobie opalili i ręce pokaleczyli; w końcu jednak przedstawienia, raca w ręku jednego przypadkowo zapaliła się i wpadła między dzieci i narobiwszy strachu, przerwała zabawę. Muzyka ucichła, tanecznicy pobiegli do dzieci, każdy w nieładzie chwytał swoje rzeczy i wynosił się a zabawa skończyła się z popłochem i nieładem.

— Nr 8 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Pieniądze“; „Koleje żelazne wicynalne“; „O niezmiarce Dra Nowickiego“; „Ogólne wrażenie z wystawy Kościańskiej“; „Ogólny stan zasiewów“; „Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“ i zwykłe rubryki hadlowe.

— Pinkus Rosenberg kupiec warszawski otrzymał koncesyę na budowę drogi żelaznej z Pragi do Modlina.

— Wczoraj miało nastąpić otwarcie kolei żelaznej z Kijowa no Bałty.

— D. 27 maja pożar zniszczył w Łucku na Wołyniu 21 domów murowanych, 4 drewniane, 13 sklepów murowanych i dom szkolny.

— Pożary zdarzające się dość często w Warszawie, najczęściej powstają w składach towarów, drewnianych budynkach, w których nie powinny znajdować się przedmioty łatwo zapalne, albo wreszcie w drewnianych domach lub na pół drewnianych, jakie jeszcze dają się napotykać w zakątkach miasta. Tak d. 2 czerwca powstał pożar przy ulicy Franciszkańskiej w budynkach drewnianych w podwórzu, gdzie były składy różnych towarów, a między niemi len i konopie. Policya warszawska tak zawsze czujna na zewnętrzne pozory, nie wiedziała, że pożar towarów palnych zagraża niebezpieczeństwem mieszkańcom sąsiednich domów. W samej rzeczy pożar ten naraził życie 60 osób zamieszkałych w domu murowanym, do którego przystęp był niepodobny przez słupy płomieni palącego się budynku. Odwaga tylko kominiarzy i zręczność służby ogniowej uratowała życie tylu ludzi. Czterej kominiarze Dembiński, Granzenberg, Kozieradzki i Nowicki przedarłszy się przez palącą się już bramę wpadli do owego domu, wyrąbali dach, przeprowadzili na sąsiednie dachy dorosłych, a wynieśli na rękach dzieci; stamtąd zaś straż ogniowa sprowadzała jednych po drabinie, a innych spuszczała w workach czyli kiszkach. Składy towarów były ubezpieczone na 30,000 rubli; poszkodowani podają je na 64,000, straty trzech właścicieli domów wynoszą 13,000 rubli.

— Dla użytku ciemnych drukują teraz w Warszawie Ewangielie wypukłemi głoskami. Książki takie, które czytać można przesuwając palcami po wierszach, są już w użyciu wielu zakładów dla ociemniałych, a zaprowadzają je teraz w Warszawie.

— Donieśliśmy na słowo wiedeńskiego „Tygodnika lekarskiego“, że 70 uczniów Akademii Terezyańskiej w Wiedniu choruje na ospę. *N. Tagblatt* powiada zaś, że ani jeden uczeń nie choruje na ospę, pomimo doniesienia owego czasopisma lekarskiego. — Komu tu wierzyć?

— *N. fr. Lloyd* podaje z Wiednia wiadomość, w jaki sposób blisko półmiliona reńskich pieniędzy skarbowych rzucono do wody. Przed kilku miesiącami pisały dzienniki, że rząd zapłacił jakiemuś Anglikowi za nowy rodzaj rac podwodnych (*torpedo*) 200,000 złr. Anglik ten mieszkał w Fiume i używał wielkiej protekcyi u wiceadmirała Tegetthoffa. Admirał pochwalił wynalazek, rząd wypłacił umówioną nagrodę wprzódy, zanim jeszcze próby zrobiono, a nawet zanim techniczna sekcya ministerstwa marynarki, do któréj to należy, dała zdanie swoje, chociaż szef tej sekcyi wyrażał się z niedowierzaniem o tych torpedach. Teraz dopiero przystąpiono do zrobienia prób, które także z jakie 200,000 złr. kosztów wynosić będą; ale samo obliczenie daje zły rachunek, tak iż pociski te podwodne na krótką odległość będą bardzo słabo działały, a przeto wartość ich w najlepszym przypadku będzie nadzwyczaj mała, tak iż rzecz nie warta wzmianki, gdyby nie utopienie w wodzie blisko pół miliona reńskich.

— D. 30 maja przyczepiono do pociągu towarowego kolei północnej w Boguminie dwa wozy naładowane saletrą chilijską czerwoną w workach, przeznaczoną do dóbr hr. Larisza w Piotrowicach. Saletra ta była deklarowaną jako nawóz sztuczny bez wzmianki o jej palności. Między Boguminem, a Piotrowicami ujrzano z jednego z tych dwóch wozów wydobywający się dym. Zatrzymano pociąg i przekonano się, że wóz ten się pali. Odczepiono go; a że polewanie wodą okazało się być jeszcze szkodliwszem, przeto starano się przytłumić tlący się ogień piaskiem. Saletra zwęgliła nawet kilka progów kolei i musiano wstawić, nowe zanim następny pociąg nadszedł.

— Dnia 4go i 5go czerwca po południu dość obfite deszcze, dnia 6go pogoda częściowa przy dość silnym wietrze wschodnim. Termometr d. 4 doszedł do + 13°.1 od + 7°.0, dnia 5 do + 15°.0 od + 7°.2, dnia 6 do + 17°.0 od + 6°.7 R. Barometr szedł w górę do wieczoru dnia 6; odtąd na dół cofać się począł; o godzinie 6ej rano dnia 7 czerwca stan jego był 332,49, termometru + 8°.4 R.

— We środę dnia 8go czerwca, Śgo Medarda biskupa wyznawcy.

TEATR. Na benefis zasłużonego artysty sceny naszej, p. Feliksa Bendy, który od lat wielu nigdy jej ani na chwilę nie opuścił, odegrano w sobotę w zapełnionym publicznością teatrze nieprzedstawianą dotąd za obecnej dyrekcyi, lecz dość często wprowadzaną na scenę za dyrekcyj dawniejszych, komedyę w 3ch aktach pp. Scribe i Legouvé, p. n. *Walka kobiet.* Należy ona do rzędu tych utworów, które się nie starzeją na scenie; a jakkolwiek treść jej odnosi się do pewnej odległej już epoki, *Walka kobiet* przez wzgląd na bardzo zręcznie zestawioną intrygę i zajmujący swój rozwój, nie będzie nigdy anachronizmem w repertoatrze teatralnym. Charaktery nakreślone z całą świeżością kolorytu, dość nowe i nienaśladowane sytuacye, oraz głębsza psychologiczna konsekwencya, nadają utworowi temu powab i zajęcie, które nie słabnie aż do końca. Jakaż to misterna prawda kryje się w owej nienawiści Leonii do Henryka, póki go sądzi być prostym służącym, nienawiści przemienionej nagle w miłość, gdy się dowiaduje, że jest jej równym, lub w owym epizodzie radości hrabiny z miłosnego listu od obojętnego sobie Gustawa, wnoszącej, że jeszcze podobać się może. Miłość i w życiu codziennem nieraz poczyna się od pewnej faktycznej nienawiści, jakby urazy, że przedmiot nienawidzony nie dość odrazu okazuje uwielbienia dla nienawidzonej; lecz nienawiść ta za ściślejszem zbliżeniem się nieraz przeobraża się w słodsze uczucie miłości. Tu wprawdzie inny był powód nienawiści: była nią idea arystokratyczna, która w ludziach wychowanych w jej zasadach, nieciła niegdyś zgrozę na każdy swobodniejszy objaw niezależności w istotach podrzędne zajmujących w hierarchii społecznej stanowisko. Ponieważ komedya o której mówimy, dla większej części obecnej publiczności mogła być nieznaną, powtórzymy, według zwyczaju treść jej pobieżną:

Komedya osnuta jest na tle polityczno-socyalnem. Po upadku Napoleona I Restauracya srogo prześladowała wszystkich jego stronników. Henryk de Flavigneul uważany za naczelnika spisku na rzecz upadłego Cesarza, chroni się przed grożącą mu karą do domu hrabiny d'Autreval rojalistki, gdzie przebrany za grooma przez jakiś czas zdołał ujść jasnowidzącego oka policyi śledczej. Ale nieprzywykły do roli przybranej, zdradza się nieraz sposobem zachowania się, a mianowicie razi jego poufałość i brak służalczej uniżoności Leonię de la Villegontier, siostrzenicę hrabiny bawiącą w jej domu. Hrabina piękna, młoda jeszcze wdowa, o której rękę stara się Gustaw de Grignon, nieśmiący wyznać jej swych uczuć, drży o bezpieczeństwo Henryka, do którego silniejsze przywięzuje ją uczucie niż prosta litość nad nieszczęśliwym członkiem znajomej sobie rodziny. Dla tego przeraża ją podwójnie wiadomość udzielona jej przez Leonię, że Henryk wstrzymawszy zbieganego konia, na którym odbywała przejażdżkę, ujmując ją na pół omdlałą w ramiona, wyjawił jej kim jest i obudził w niej jako jej zbawca najtkliwsze uczucia. Lękała się hrabina, że młoda i niedoświadczona Leonia nie zdoła dochować tajemnicy, a jeszcze bardziej, że jej odbierze serce Henryka. Od tej chwili rozpoczyna się walka między dwiema rywalkami o palmę pierwszeństwa w sercu Henryka. Hrabina czuje, że młodziutka i piękna Leonia może ją pozbawić zwycięztwa. Dla tego radością ją napełnia list Gustawa Grignon, w którym tenże oświadcza jej swą miłość, w mniemaniu, że kiedy jej wdzięki zdołały taki zapał w nim wzbudzić, i na serce Henryka nie pozostaną bez wpływu. To, czem się hrabina przedewszystkiem trwożyła, nie każe na siebie czekać; bezpieczeństwo Henryka zostaje wystawione na grę niebezpieczną. Policya dowiadnje się o jego pobycie w domu hrabiny. Zjeżdża do zamku jej w pobliżu Lyonu osobiście prefekt baron de Montrichard z asystencyą wojskową. Prefekt, któremu hrabina świeżo wpływami swemi wyrobiła urząd, wynurza jej za to swą wdzięczność i zarazem nadmienia o przykrem swem posłannictwie aresztowania Henryka de Flavigneul, który się w jej domu znajduje. Hrabina przeczy, jakoby Henryk u niej przebywał, i zarazem dodaje, że gdyby i tak było, zdołałaby omylić, jego przenikliwą bystrość. To daje hasło obojgu iść o lepsze w szermierce wzajemnego siebie podejścia. Hrabina każe Henrykowi pełnić służbę wobec prefekta, gromi go nawet, a prefekt bierze jego stronę, i upatrzywszy w nim potrzebną bystrość, obiera go za swego ajenta, dając mu dla zachęty kilkanaście luidorów, za które Henryk de Flavigneul ma wykryć Henryka de Flavigneul. Wśród tego aresztują wszystkich służących w zamku hrabiny, a nawet Henryka. W tedy hrabina skłania Gustawa de Grignon, aby się dał poznać jako Henryk de Flavigneul; a podczas gdy z nim przeprowadzają śledztwo, prefekt urądowany z odkrycia, wysyła na własnym koniu uwolnionego z aresztu Henryka z depeszą do ministra. Henryk jednak zamiast korzystać ze sposobności i opuścić granice kraju, dowiedziawszy się, że Gustaw może zań życiem przypłacić, zdąża na powrót do zamku. Wtedy to prefekt chce zrazu zastraszyć hrabinę groźbą jego śmierci, lecz w końcu obwieszcza wyrok ułaskawienia dla Henryka, który zaślubia Leonię; hrabina bowiem widząc miłość jego do swej siostrzenicy, sama nagli, i tę dłań ponosi ofiarę bez żalu.

W komedyi owej, przeznaczonej na dochód p. Bendy, główne role, prócz p. Ładnowskiego syna, rozebrała

pomiędzy siebie sama rodzina beneficyanta. Rolę hrabiny d'Autreval oddała p. Modrzejewska z zwykłym sobie wdziękiem i owem mistrzowskiem cieniowaniem charakteru kobiety, która dla miłości zdolną jest do wszelkich ofiar, nawet ofiary z własnego szczęścia. W całem obejściu się artystki znać było, nawet w ustępach, gdzie niespodziewany obrót wypadków lub nagłe drgnięcie uczucia, zacierać może pokost wielkoświatowy, dystynkcyą wielkiej pani, umiejącej nadać najgwałtowniejszym swym wrażeniom pewną formę salonową. Nieraz też długotrwające oklaski przerywały artystce wśród gry trafnie odwzorowane sytuacye, oklaski, których nieszczędziła również publiczność na powitanie beneficyanta p. Feliksa Bendy, zasługującego ze wszech miar i wspomnieniami swej użyteczności dla sceny i dalszą dobrą grą w roli Gustawa de Grignon na to uznanie. P. Bendówna w roli Leonii de Villegontier złożyła dowód, że dobra instrukcya skuteczne przynosi owoce, grała bowiem tak, jak rzadko pamiętamy ją grającą pod nieobecność p. Modrzejewskiej. I p. Józef Benda, którego pomówiliśmy o nieco przesady w roli barona Burley w „Maryi Stuart", grał całkiem naturalnie i z właściwą dystynkcyą rolę prefekta barona de Montrichard, jak niemniej p. Ładnowski rolę Henryka de Flavigneul, którą umiał bardzo trafnie cieniować w podwójnym charakterze *grooma* i szlachcica. Całość gry rozwijała się dość szybko choć nie bez usterek; niepotrzebnem atoli było pozostawanie straży we drzwiach w chwili, kiedy prowadzona rozmowa powinna była być dla niej tajemnicą.

W niedzielę odegrano dwie znane sztuki: komedyę w 2ch aktach z francuskiego: *Nie ma męża w domu* i obrazek narodowy w 1 akcie ze śpiewami przez p. Wł. Anczyca, z muzyką p. Studzińskiego, p. n. *Łobzowianie.* W końcu przedstawiono obraz z żywych osób, zastosowany do okoliczności zjazdu licznych gości do miasta naszego.

Na cześć owych gości daną była wczoraj trajedya w 5ciu aktach Alojzego Felińskiego: *Barbara Radziwiłłówna*, w której rola Barbary należy do najcelniejszych kreacyj p. Modrzejewskiej. Trajedya ta napisana przed przeszło pół wiekiem, uważaną była zrazu za arcydzieło sceniczne, w którem najpierwsze ówczesne znakomitości w zawodzie teatralnym zbierały zasłużone laury. Dziś utwór ten pomimo licznych swych usterków jako dramat, pomimo braku akcyi, jedynie duchem czysto polskim i klasyczną czystością języka wywiera zawsze na widzu i słuchaczu najsilniejsze wrażenie, a gra dobra artystów w nim współdziałających na tem większe zasługuje uznanie, że z największemi łamać się muszą trudnościami, aby wymownie uplastycznić ideę autora. Nadzwyczajnie długie dialogi, z których każdy prawie zda się być monologiem, wymagają doskonałej gry niemniej; inaczej bowiem artysta staje się tylko obojętnym słuchaczem, póki znów kolej na niego nie przyjdzie, interlokutora swego zamienić w słuchacza. Otóż w owej grze niemej celuje p. Modrzejewska, fizyonomia jej jak zwierciadło odbija wszelkie najsubtelniejsze wrażenia, wywołane każdem niemal ważniejszem słowem, w oku jej i wyrazie twarzy czyta się jak w otwartej księdze każde najlżejsze wewnętrzne uczucie. Jeżeli w pierwszych dwóch aktach p. Modrzejewska zachwycała postacią i ucharakteryzowaniem tak zbliżonem do pierwowzoru Barbary, to w końcu aktu 3go, mianowicie w scenie, gdy podstępną łaskawością Bony łudzona, dowiaduje się o zrzeczeniu się jej przez Augusta, wybuch uniesienia i rozpaczy miał tak wyraźną cechę idealnej prawdy, że scena znikała z przed oka i widziało się tylko nieszczęśliwą kobietę zawiedzioną w najsłodszych swych marzeniach i nadziejach. Od tej chwili gra p. Modrzejewskiej staje się ciągłym wyrazem głęboko artystycznej idei wprowadzonej w życie i nieustającą oscylacyą walk wewnętrznych, uwieńczonych jakby koroną ostatnim momentem konania Barbary. Oklaski publiczności rozrzewnianej prawdą gry artystki, przerywały prawie mimowiednie najefektowniejsze ustępy jej roli. O innych współgrających, jak p. Benda w roli Zygmunta Augusta, p. Wolska w roli Bony, p. Ładnowski w roli Boratyńskiego, p. Wolski w roli Kmity, p. Ortyński w roli Tarnowskiego, powiemy tylko, nie wchodząc w szczegóły ich gry, nieraz bardzo efektownej, że dokładali według sił swoich jak największego starania, aby godnie odpowiedzieć zadaniu; plastyką jednak w grze niemej nikt niewyrównywał Barbarze. Przy szczupłym zasobie sił sceny naszej, nie będziemy wymieniać, które role mogłyby być inaczej zastąpione, mniemamy jednak, że talent p. Hoffmanowy byłby w zupełności i zaszczytnie odpowiedział takiej roli jak rola Bony, a w razie takim wczorajsza Bona byłaby może odpowiedniejszą jako Izabella.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 czerwca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We środę d. 8 czerwca: Jana Kukli o zabójstwo; Jana Koszykiewicza o kradzież; Antoniego Urbańczyka o kradzież.

We czwartek d. 9 czerwca: Franciszka Dworczaka o zabójstwo; Wojciecha Wilkosza o ciężkie obrażenie ciała; Jana Palanka o kradzież.

W piątek d. 10 czerwca: Wawrzyńca Madeja i 2 wspólników o gwałt publiczny; Ludwika i Macieja Bednaszów o skrytobójstwo; Andrzeja Kuteja o kradzież;

W sobotę d. 11 czerwca: Dominika Borkowskiego o podrabianie banknotów; Anny Działek o ciężkie obrażenie ciała; Wojciecha Lisieckiego o ciężkie obrażenie ciała; Feliksa Wacławika o kradzież.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 7 czerwca. Z powodu Zielonych Świątek nie było w dniu wczorajszym targu na Baranie, a to tym więcej, że równocześnie i święta starozakonnych odbywały się.

Dzisiaj na Kleparzu nie było żadnego dowozu, dla tego też i cen nie notowaliśmśmy; dowieziono trochę zboża z ról chłopskich, o których i wspominać nie warto.

Na targach zagranicznych cena pszenicy podniosła się. Zyto przy małym popycie po cenach dawniejszych. Jęczmień zaniedbany. Owies także nie bardzo poszukiwany.

Spis wystawców

na teraźniejszej wystawie przemysłowej w Krakowie.

Rymarze i siodlarze.

Sokołowski — Szklarski — Kleczyński — Procner — Butryna — Długasiewicz — Kutrzebski.

Garbarze.

Łopatkiewicz — Lipiński.

Powroźnicy.

Welczowski — Wałkowiński.

Slusarze.

Kurnikowski — Szymczykiewicz W. — Makowiecki — Szymczykiewicz S. — Powiednicki — Słoniowski, kupiec, wyroby świątnickie i inne — Misko wagi.

Szczotkarze.

Bujarski — Kudasiewicz.

Piernikarze.

Molęcki — Mikeska.

Mącznicy.

Młyn w Tyczynie.

Wyroby z korku i korzeni.

Bożęcka — Grudkiewicz.

Kapelusznicy.

Gela — Engel.

Bednarze.

Dąbrycz.

Rytownicy.

Langer.

Ruśnikarze.

Hefelmajer.

Blacharze.

Glixeli — Filipowicz — Pinkalski.

Krawcy.

Otfinowski — Królikowski.

Szewcy.

Moryc — Mazurski — Klemensiewicz — Bańkowski — Sosnowski — Hanicka — Hanicki — Sierociński, (Lwów) — Wierzchowski, (Lwów).

Przędza.

Bracia Wolf (Biała).

Mydlarze.

Łacikowski.

Nafta.

Towarzystwo Rafineryi w Przemyślu.

Oleje.

Pongratz (Biała) olejki lotne — Baranowski krak. olej.

Octy.

Spitzer (Biała) — Łysakowski (Kraków).

Wódki, Likiery.

Fränkel (Biała) — Hr. A. Potocki.

Wody burzące.

Rząca — Hoff.

Introligatory.

F. Friedlein — J. Terakowski — Kałuza (Biała).

Cukiernicy.

Grosmann.

Kamieniarze.

Hochsztim.

Drukarnie i litografie.

Drukarnia *Czasu* — Salb litograf.

Malarze.

Matzke — Jachimowicz.

Pozłotnicy.

Krywult.

Tapicery.

Buryan — Drozdowski.

Stolarze.

Myśliwiec — Chmurski — Serwaciński.

Tokarze.

Bandmacher.

Wyroby gliniane.

Kwiatkowski.

Rękawicznicy.

Szpengler — Dworski (Lwów).

Brązownicy i mosiężnicy.

Ziębowski — Wałaszek.

Kuśnierze.

Armatys — Jachimski.

Jubilerowie.

Nitsch — Glixeli.

Powozy.

Fuchs (Biała) — Bogusz — Bednarski — Majzner.

Machiny parowe.

Zieleniewski — Wenki i Rożen.

Dachy słomiane.

Ciepanowski.

Wyroby samouków.

Jan Pawlik — Szymon Bronikowski, (z drzewa.)

Trzydziestu wystawców nie dostarczyło jeszcze zapowiedzianych przez siebie wyrobów.

Wystawa koni w Tarnowie.

Komisya powołana ze strony komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie zawiadamia niniejszem, że dnia 28 czerwca b. r. odbędzie się w Tarnowie wystawa i premiowanie włościańskiego bydła rogatego z funduszu przez c. k. rząd na ten cel udzielonego.

Wzywa się zatem gospodarzy mniejszych posiadłości z powiatów Brzeskiego, Dąbrowskiego, Pilźnieńskiego i Tarnowskiego aby w celu uzyskania wyznaczonych nagród zechcieli wziąść liczny udział w tej wystawie.

Z komisyi wystawy bydła włościańskiego.

Tarnów d. 10 maja 1870.

Dr Kaczkowski.

Ogłoszenie to uzupełniamy następującym wyjątkiem z programatu:

Komisya postanowiła urządzić w Tarnowie d. 28 czerwca przed południem na plantacyach za gorzelnią wystawę bydła włościańskiego, na której mają być rozdane następujące nagrody: jedna na 60 złr.; dwie po 50, trzy po 40, cztery po 30 złr.

Każdy z gospodarzy mniejszych posiadłości współubiegać się może o jedną z tych nagród. Przedstawione być mogą krowy, woły robocze i jałownik. Przy rozdaniu nagród uwzględnione będą: Porządne utrzymanie bydła, mleczność u krowy, zdolność do pociągu u wołu, a kwalifikacye do przedmiotów powyższych jałownika.

W miarę uznania, winien każdy wystawca wykazać się, iż jest właścicielem wystawionego bydła.

Wystawcom dodaną będzie na czas wystawy potrzebna pasza dla bydła wystawionego.

Karol Kaczkowski, Władysław Kaczkowski, Józef Męciński

Zaraza na bydło.

Pojawiła się w miesiącu kwietniu i maju w gubernii Warszawskiej w Sielcach, w Guzowolce, Strachowie i Międzylesiu; w gubernii Kieleckiej w Mianocicach; w gubernii Siedleckiej w Błotkowie, Zalutynie, Włodawie, w Skupi i mieście Siedlcach; w gubernii Lubelskiej w Czechówce pod Lublinem; w gubernii Łomżyńskiej w Skłodzie, Borowy, Krasewo-Czestkim i Krasewo-Wielkim i w Kuczynie.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 kwietnia 1870 r. wynosił stan wkładek . . . . złr. 600,675 c. 82

Od d. 1go do 31go maja 1870 r. włożono na 348 książeczek . . . . złr. 37,682 c. 56

Procent skapitulizowany od 1 listopada 1869 do 30 kwietnia 1870 r. złr. 12,531 c. 17

Razem złr. 650,889 c. 55

Od dnia 1go do 31go maja 1870 r. zwrócono . . . . złr. 28,682 c. 60

Stan wkładek dnia 30 kwietnia 1870 roku . . . . złr. 622,206 c. 95

(Nr 1243)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 30 kwietnia 1870 . . . . złr. 5.339,081 c. 54

Od 1go do 31go maja 1870 r.

włożyło 1711 stron złr. 234,351 c. 30

zwrócono 1325 stronom złr. 188,588 c. 31

przybyło więc złr. 45,762 c. 99

Zatem dnia 31go maja 1870 był ogół wkładek . . . . złr. 5.384,844 c. 53

Bochnia 2go czerwca.

Pszenica 4·58, żyto 3.15, jęczmień 2·78, owies 2·16, groch 4·—, ziemniaki 1·—, siano 2·—, konicz 2·30, słoma 1·—, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, mas okowity 1·—, funt masła 50 cent.

Wiedeń 3go czerwca. Przypędzono na dzisiejszy targ 2783 galicyjskich, 647 węgierskich i 258 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1069, przez rzeźników z prowincyi 1970, a oprócz targu 634 sztuk sprzedano. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 15 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 450 do 850 funtów.

Płacono za sztukę od 150 do 241 złr., a za cetnar od 28·50 złr. do 30 złr. 50 c.

Pzaga 1 czerwaa.

Tak piękne mają za granicą widoki obfitego plonu rzepaku, że na targach w Pradze, mało co więcej nad 7 złr. 50 c. za korzec rzepaku przy układach z odstawą jesienną ofiarują.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej.*

Posady: Czterech nauczycieli przy szkołach ludowych w Krakowie, dwóch z pensyą 400 złr., dwóch z pen. 300 złr. Pocztmistrza na dworcu kolei żelaznej Lwowsko-Brodzkiej w Krasnem, kaucya 400 złr. w. a., (dotacya 400 złr. w. a., panszele, kancelaryjne 100 złr. w. a., na sługę pocztowego 120 złr. w. a.), podania do 10 czerwca.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Chaima Filipa i Branzę Kestenbaum o wydaniu przeciw nim nakazu płatniczego na sumę 216 złr. wal. austr., kurator Dr Waldmann. — Sąd krakowski o zatwierdzeniu na żądanie wierzycielów Dra Wład. Markiewcza zarządcą masy krydalnej Jana Bartla, z zastępstwem Dra Faustyna Jakubowskiego. — Sąd krakowski Kajetana i Magdalenę Florkiewiczów o zapozwanie ich przez Adama, Józefa, Władysława i Amalię Padlewskich, oraz Stefanię Michniewską o wykreślenie kaucyi 1000 złp. z realności pod L. 135 w Krakowie, ustna rozprawa 13go lipca; kurator Dr Kaufman.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 czerwca. Hr. Bismark wyjeżdża dziś na dłuższy czas do Varzina.

Augsburg 4 czerwca. *Allgemeine Ztg* (augsburska) podaje telegram z Rzymu z d. 4 b. m., który mówi: Dziś po przerwaniu przez kardynała Bilio mowy biskupa Mareta, rozprawy ogólne nad nieomylnością zostały nagle zamknięte. Przeszło 40 zapisanych mówców niedopuszczono do głosu.

Paryż 4 czerwca. *La Patrie* oświadcza, że doniesienie *Gazety augsburskiej* z Rzymu o nowej nocie Olliviera, którą margr. Banneville wręczył kardynałowi Antonellemu, jest zupełnie bezzasadne.

Paryż 4 czerwca. *L'Univers* ogłasza telegram z Rzymu z piątku wieczora, który mówi, że na żądanie 150 ojców Soboru zapadła znaczną większością uchwała względem zamknięcia rozpraw ogólnych nad szematem o nieomylności. W poniedziałek rozpoczną się rozprawy nad rozdziałami.

Paryż 4 marca. *Monitor* dzisiejszy pisze: Wiadomo, że między Petersburgiem a Berlinem nastąpiła obojętność z powodu rozporządzeń Cara przeciw prowincyom nadbaltyckim, a z drugiej strony ogromnych uzbrojeń na Alsen. Tem bardziej zadziwia podróż Bismarka do Ems, dokąd się także udają dyplomaci rosyjscy Brunnow i Ubrył. — Pogłoska na nowo pojawiająca się, jakoby Nigra miał być przeniesiony z Paryża do Wiednia na miejsce Pepolego, uważaną tu jest za bezzasadną.

Paryż 4 czerwca. Na interpelacyę Bethmonta (o dozwolenie zgromadzeń przedwyborczych w wyborach do rad departamentowych) odpowiada Ollivier, że zdaniem jego powinny być dozwolone zgromadzenia przedwyborcze, ale obecna ustawa nie pozwala na ich odbywanie. Stanowisko ministerstwa jest trudne: raz zarzucają mu, że zbyt spiesznie idzie naprzód, drugi raz, że za powoli; gabinet stoi między dwoma przeciwnemi kierunkami, które walczą z sobą. Chce on postawić rzecz jasno. Gabinet jest dziś taki sam, jaki był. Gabinet 2go stycznia ma trudny ale świetny obowiązek utrwalić bez rewolucyi spokojną wolność. Nie poświęci on nigdy ani jednego ani drugiego interesu, którego broni. Gabinetowi zbywa na sposobności, aby utwierdził wolność, to jest aby mógł się cofnąć przed uchwałą izby. W dniu, w którym gabinet upadnie w skutku uchwały izby, rządy parlamentarne będą stale utwierdzone. Wczorajsze głosowania zachwiały ufność gabinetu do izby. — W końcu oświadczył Ollivier, że robi z tego pytania kwestyę gabinetową. Izba uchwaliła proste przejście do porządku dziennego jednogłośnie 188 głosami.

Paryż 5 czerwca. *Siècle* donosi, że gdy lewica konstytucyjna nie przyjęła warunków, które Grévy postawił, nastąpił podział lewicy na dwa odcienia.

Rzym 4 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Soboru z powodu wniosku postawionego przeszło przez stu biskupów, postanowiono zamknąć ogólne rozprawy nad pytaniem o nieomylności.

Madryt 3 czerwca. Kortezy uchwaliły 106 głosami przeciw 98 poprawkę Ariasa, która wbrew propozycyi komisyi wymaga bezwzględnej większości wszystkich wybranych deputowanych w głosowaniu na wybór króla. Wszyscy zwolennicy Montpensiera głosować będą z mniejszością. Espartero odpowiedział dziś, że nie powinien i nie może przyjąć korony.

Lizbona 4 czerwca. Sampaïo ustąpił z ministerstwa spraw wewnętrznych; zastąpi go minister sprawiedliwości. Zapewniają, że poseł włoski wyjedzie z Lizbony z powodu zajścia swego z rządem.

Sztokolm 3 czerwca. Bar. Geer minister sprawiedliwości, Carlson naczelnik wydziału wyznań i Ehrenheim naczelnik wydziału skarbowego podali się do dymisyi. Adlerkreutz mianowany został ministrem sprawiedliwości, a w jego miejsce objął Bergström wydział spraw wewnętrznych. Wenneberg mianowany naczelnikiem wydziału wyznań, a Waern ministrem skarbu. Zmiany gabinetu nie wywołało nieporozumienie z sejmem ani zamiar zmiany systemu rządowego.

Washington 2 czerwca. Delegacya Izraelitów była u Prezydenta z prośbą, aby się wstawił za żydami prześladowanymi w Rumunii. Prawdopodobnie prezydent Grant wda się w tę sprawę.

Washington 3 czerwca. Izba reprezentantów po nowym rozbiorze i żwawych rozprawach odrzuciła ostatecznie 92 głosami przeciw 72 poprawkę do ustawy naznaczającej podatek 5% od dochodu z bonów skarbowych. W poprzedniem głosowaniu wielu członków kongresu nie zrozumiało należycie doniosłości poprawki (cel tej poprawki zmierzał do zachwiania podstawy długu publicznego i sprowadzenia jego redukcyi. *Red.)*

Materyał polityczny z dwóch dni świąt nie jest wcale obfity. Zjazd w Ems narobił wiele wrzawy, a jak się nam zdaje, bez słusznej przyczyny. Najwięcej zaś podniesiono znaczenie tego zjazdu w Paryżu, jak gdyby nie było czasu dogodniejszego w Berlinie za przyjazdem tam Cara Aleksandra, do prowadzenia układów i dopiero musiano umyślnie jechać na naradę do Ems. Król Wilhelm i hr. Bismark wrócili w sobotę do Berlina, a przeto nie potwierdziła się nawet pogłoska, iż kanclerz uda się do południowych Niemiec.

Gazeta augsburska, która ze względu na listy swoje z Rzymu nabrała pewnej powagi pod względem wiarogodności, a to głównie z powodu ogłoszenia kilku aktów soborowych z pierwszej ręki, doniosła świeżo, że gabinet paryski nadesłał niedawno notę do margr. Banneville, w której bardzo stanowczo zapowiada, co zrobi w razie ogłoszenia nieomylności Papieża za dogmat; a mianowicie następstwem tego obwieszczenia byłoby: 1° zniesienie konkordatu francuskiego, 2° roździał kościoła i państwa we Francyi, 3° odwołanie z Rzymu wojsk francuskich. Doniesienie to na pierwszy rzut oka było podejrzanem, jeśli nie z pobudek kościelnych to politycznych. Cesarstwo we Francyi opiera się na 7 milionach głosów zyskanych zarówno względami politycznemi i socyalnemi jak katolickiemi. Polityka więc nakazuje szanować i te ostatnie względy polityczne. Odwołanie wojsk z Rzymu pozbawiłoby Francyę reszty wpływu na Włochy, a nadto zapewniłoby wzrost żywiołowi rewolucyjnemu, który właśnie teraz daje znaki życia. *La Patrie* zaprzecza też wyraźnie istnieniu takiej noty, o jakiej mówi *Gaz. augsburska.*

Ollivier igra ciągle z kwestyą gabinetową; stawia on ją przy każdej niemal sposobności ilekroć nie jest pewnym wygranej w izbie. Ten rodzaj nacisku skutkuje dotąd, ale jest wielkim błędem, bo traci swoją siłę i okazuje zarazem, iż gabinet przewiduje lada dzień, iż się nie utrzyma. Tak się rzecz miała d. 3 i 4 b. m. Deputowany Johnston żądał, aby nie używano strażników polowych tworzących policyę polową do roznoszenia kartek z wotami na wybory rad departamentowych. Gdy ze strony przeciwnej zażądano przejścia do porządku dziennego, Bethmont oparł się temu i zażądał nagłości co do interpelacyi o dozwolenie odbywania zgromadzeń przedwyborczych ze względu na wybory rad departamentowych. Ollivier domagał się, aby nazajutrz izba oznaczyła dzień rozpraw nad interpelacyą. Gambetta, który coraz więcej zbliża się do Olliviera, wniósł, aby nazajutrz 4go przyszła interpelacya na porządek dzienny, na co przystał Ollivier. D. 4go Ollivier postawił kwestyę gabinetową z uchwalenia wniosku Bethmonta i odniósł zwycięztwo. Co do żądania Johnstona, minister spraw wewnętrznych odczytał okólnik zabraniający używania policyi polowej do rozdawania wotów wyborczych. Głosowanie nad wnioskiem Bethmonta służyło za dowód, że opozycya nie brała udziału, dowiedziawszy się o postawieniu kwestyi gabinetowej.

Historya tego głosowania jest skazówką, iż daléj nie mogą się ostać obok siebie gabinet i Izba. Uchwała jednomyślnie zapadła przez usunięcie się lewicy i części lewego środka, a prawa strona licząca około 40 głosów głosowała za przejściem do porządku dziennego, lecz pod zastrzeżeniem, iż nie czyni tego ze względu na gabinet.

Słychać też, iż Ollivier domaga się rozwiązania Izby, oraz możności przedłożenia nowéj ustawy wyborczéj. Inna wieść mówi o wejściu do gabinetu bar. Schneidera, oraz pp. Magne i Duvernois; nie wiemy, o ile w tem prawdy, lecz puszczanie takiéj wieści jest skazówką, że ustąpienie gabinetu uważane jest za prawdopodobne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Florencya 7 czerwca. Obchód konstytucyi odprawił się wszędzie w zupełnym porządku. Banda złożona z 60 ludzi, ukazała się pod miastem Lukką, inna banda w Sarzana (u zatoki Spezia) uszkodziła telegrafy. Obie bandy za zbliżeniem się wojska uszły w góry Livorneńskie. Aresztowano wielu wspólników i znaleziono spis agitatorów. *Italie* donosi, że policya aresztowała w Marsylii człowieka podejrzanego o zamach w Liwornie na jenerała austryackiego hr. Crenneville i o zamordowanie konsula austryackiego Inghirami. (Inghirami odprowadzał wieczorem na statek parowy w Liwornie jenerała Crenneville i tam zamordowany został zamiast jenerała, na którego wymierzony był cios. *Red.*) W Liwornie aresztowano 22 osób.

Konstantynopol 7 czerwca. Wielki pożar na przedmieściu Pera zamienił w perzynę kilka tysięcy domów, między któremi budynki publiczne i najbogatsze składy towarów. Miasto z tego powodu ma bardzo smutne wejrzenie. Giełda i sklepy zamknięte.

Kursa. Wiedeń 4 czerwca godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60.20. — zjedn. dług państwa w srebrze 70·05. — Losy z r. 1860 96.60. — Akcye banku 722. — Akcye kredytowe 253.90. — Londyn 122.50. — Srebro 120·—. — Dukat —·—. — Lombardy 191·20. — Losy z roku 1864 116.75. — Akcye franco-austr. 120·—. — Napoleony 9·76 —. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 241.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 166.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108.—. — Akcye banku jeneral. 85.—. — Renta w srebrze 70·10. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·—. — Akcye anglo. banku 309·75 Akcye kol. rządow. 396·—. — Akcye kol. siedm. 171·25. — Akcye kol. Rudolfa 167·—. — Akc. kol. Pardubic. 173·50. — Akcye kol. północ. 227·50. — Tramway 212·25. — Akcye banku budowy 71·—. — Akcye kol. wschod. 95·75. — Akcye kol. Alföld. 173·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego 95·—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 7 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	$95\frac{1}{4}$	$94\frac{3}{4}$
Bankn. pol. 100 złr.	448	445
Ruble ros. za 100 rsr.	$151\frac{1}{2}$	151
Talary pr. za 100 tal.	$181\frac{1}{2}$	$180\frac{3}{4}$
Bankn. pr. za 100 złr.	$82\frac{3}{4}$	$82\frac{1}{4}$
Srebro nowe austr.	121	$120\frac{1}{2}$
Dukat ważny	5 85	5 75
Napoleon d'or	9 83	9 76
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	$77\frac{1}{4}$	$76\frac{3}{4}$
5% „ „ „ „ „	$84\frac{1}{2}$	$84\frac{3}{4}$
Obl. indemniz. z kup.	$75\frac{1}{2}$	$74\frac{3}{4}$
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	241	239 50
„ L. Cz. z całą wpł.	206	204
Listy aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal. ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 4 czerw.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 30	60 20
5% „ „ „ sreb.	70 25	70 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 25	97 75
„ „ czeskie	96 50	95 50
„ „ węgiers.	80 —	79 75
„ „ galicyj.	75 25	74 50
„ „ bukow.	73 75	73 25
„ „ siedmg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	111 —	110 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 25
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 75
5% węgierskie. los.	91 —	90 75
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	129 —	128 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 —	236 —
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	96 70	96 50
„ „ „ 1864	117 —	116 80
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	162 50	162 —
„ żegl. par. na D	100 25	99 75
„ Księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	30 50	29 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	34 50	34 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	723 —
Zakładu kredytow.	254 —	253 80
Żeglugi par. na Dun.	589 —	588 —
Kolei półn. Ferdynan.	2280	2275
„ rządowej fr.-a.	399 —	398 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	208 —	207 75
„ Pardubickiej	174 —	173 50
„ południowej	192 20	192 —
„ Galicyjskiej	239 50	239 —
„ Czerniowieckiej	207 50	207 —
Kol. węg. półn. wsch.	165 75	165 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 25	166 75
Akc. kol. Alf. finmań.	173 50	173 25
„ „ Kosz.-Bogum.	62 75	62 25
„ „ Siedmiogrodz.	171 75	171 25
„ „ Cisańskiej.	232 —	231 50
„ „ Wschod. węg.	96 —	95 50
Akcye Bank. ang. au.	308 —	307 —
„ „ angl. węg.	95 50	95 —
„ Zakł. kred. węg.	86 50	86 —
„ banku frank. austr	119 50	119 —
„ „ węgierskiego	55 50	55 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	109 50	108 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	109 —	108 50
„ dla obrot. ogól.	113 75	113 25
„ Tow. han. pł. leś.	40 —	39 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 50
„ „ Emis. 1867 „	143 75	143 50
Kol. połud. St. 500 fr.	118 75	118 50
„ Bony 1870-1874 6%	248 50	248 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k.m.	91 75	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 30	93 90
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	82 —	81 —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 50	98 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	83 80	83 60
„ „ „ Emisya 1867.	95 —	94 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	92 —	91 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 20	94 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 —	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	$5\ 80^{5}$	$5\ 79^{5}$
Złoto *al marco*	5 78	5 77
Napoleondory	9 77	$9\ 76^{5}$
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 —	9 95
Suweryny angielskie	12 35	12 25

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 25
Srebro, kupony	121 15	120 65
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	$1\ 81^{50}$	1 81
Lwów 3 czerwca.		
Dukat holenderski	5 81	5 76
„ cesarski	5 83	5 78
Półimperyał rosyjski	10 05	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 90
„ pap. „	1 52	1 50
Talar pruski	1 83	$1\ 81\frac{3}{4}$
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 30	83 85
„ „ 4%	76 30	75 85
Listy zast. banku hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 40	74 90
Akcye kol. gal. b. kup.	236 50	235 50
„ „ lwow.-czer.	206 50	205 50
Akcye Banku hip. gal.	102 —	101 —
Warsz. 4 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 21	92 88
„ „ 2 ser. „	93 21	92 88
kupon „	— —	$1\ 78\frac{8}{9}$
Listy zastawne nowe	93 50	93 25
kupony	— —	$2\ 23\frac{11}{18}$
Listy likwidac. „	76 57	76 37
kupon „	— —	$3\frac{1}{3}$ —
Kolej warsz. wied „	71 50	70 —
„ warsz byd. „	73 50	72 50
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

„NARBUTT.“

Powieść i życiorys

przez **A. K. J.**

(Podanie o litewskiem powstaniu) wyjdzie z druku 20go Czerwca r. b.

Cena 1 złr. 50 cent.

Po ukazaniu się w handlu księgarskim cena zostanie podniesioną.

Żądania nadsyłać należy pod adresem: ***K. H. Malicki*** we Lwowie, w Redakcyi *„Dziennika Polskiego.“* (895--3)

Ogłoszenie konkursu.

do l. W. 6911.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władza nadzorcza i opiekuńcza fundacyi noszącej nazwę: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“** ogłasza niniejszem konkurs celem nadania **posady następcy Nadkuratora** tejże fundacyi.

Obowiązkiem następcy Nadkuratora jest zastępywać Nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej, we wszystkich czynnościach statutem fundacyi Nadkuratorowi poruczonych, zaco, jeżeliby to zastępstwo dłużej roku trwało, następca pobierać będzie czwartą część płacy dla Nadkuratora przeznaczonej. Skoroby zaś posada Nadkuratora stale opróżnioną została, obejmuje następca urząd Nadkuratora, a złożywszy deklaracyę artykułem 15 statutu wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego Nadkuratora.

Na posadę Nadkuratora a zatem i na posadę jego następcy powołani są przedewszystkiem krewni fundatora ś. p. Dra Jana Towarnickiego jego nazwisko noszący, a w braku tychże jego współimiennicy Towarniccy.

Aby być na następcę Nadkuratora wybranym potrzeba mieć:

a) ukończonych lat 24 *b)* stałe zamieszkanie w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, *c)* ukończone studya gimnazyalne albo techniczne, wyższe gospodarskie lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo.

Nie może być następcą Nadkuratora:

a) Krydaryusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie został, *b)* marnotrawca sądownie za takiego uznany, *c)* niespełna zmysłów będący, *d)* uznany za winnego zbrodni wynikłej z chciwości zysku lub obrażającej moralność publiczną.

Wybór następcy Nadkuratora uskutecznia Kuratorya fundacyi, a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy, jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Jeżeliby w chwili wyboru następcy Nadkuratora rzeczywisty Nadkurator nie miał potomka z prawego łoża, posiadającego warunki do posady Nadkuratora przywiązane, a później potomek jego warunki te nabył, może Kuratorya takiego potomka żyjącego jeszcze Nadkuratora na następcę Nadkuratora proponować; a jeżeli Wydział krajowy tę propozycyę przyjmie i zatwierdzi (czego odmówić nie może, jeżeli potomek ten posiada wszystkie warunki statutem wymagane), to będzie ten potomek następcą Nadkuratora a wybrany wprzódy następca być nim przestaje. Ktoby więc życzył sobie otrzymać posadę następcy Nadkuratora a względnie Nadkuratora fundacyi wyżej wymienionej, winien najdalej w przeciągu **trzech miesięcy** po trzechkrotnem umieszczeniu niniejszego ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej* podać o to do Wydziału krajowego i złożyć dowody, iż posiada warunki wyżej przytoczone dla otrzymania posady wymagane. (959-2-3)

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 17 maja 1870 r.

Radikale Heilung und Kräftigung der Zeugungsorgane durch den Gebrauch des

Manbarkeits-Extraktes

und der

Vegetabilien-Substanz et Pillen

des (346.-11-12)

Dr. Gross

Durch richtigen Gebrauch dieser Heilmittel wird Leidenden jeden Alters gegen Schwäche der Geschlechtstheile, entsprungen durch Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung, sichere radicale Heilung geboten.

Unter Zusicherung strengster Discretion zu beziehen durch **Gross**, Dr. der Medizin, der Chirurgie und Geburtshelfer, **Wien, Körnergasse Ner 2, 1. Stock, Nro 18.**

Corespondenz in allen Sprachen. ordination von 10 bis 3 Uhr. Für Unbemittelte gratis.

Patienten aus der Provinz senden einen ausführlichen Bericht nebst 5 fl. ö. W. ein (am billigsten rekommandirt), wo ihnen Medizin und alles Nöthige zugesendet wird.

ELIXIR od bólu ZĘBOW

Dra I. V. Bonn,

Nadwornego dostawcy Cesarzowej Francuzów w Paryżu. (13-16-)

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten niemniej sprzedaje się nierównie taniej, Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. Elixir we flakonach po 1 fr. 75 c., 3 fr. 5 fr. i 9 fr. — Proszek do zębów po 1 fr. 25 c. i 2 fr.

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries, 44 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i u p. *Feintucha* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka*.

Ważne! gdyż bardzo korzystne dla posiadaczy Akcyj kolei Karola Ludwika.

Aż do 10go Czerwca r. b.

posiadacze Akcyj Karola Ludwika prawo

do Akcyj V. Emisyi

najkorzystniej spieniężyć mogą

w Kantorze Bankowym (987-1-3)

STANISŁAWA FEINTUCHA,

w Rynku Głównym, „Szara Kamienica.“

Już niepotrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa pasta połyskująca“* do *najpyszniejszego, najłatwiejszego* i *najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju, (twardej lub miękkiej), niepotrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż za skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 c.

Aqua aromatica, pachnąca *włoska* woda do plam; do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. *Oryginalny flakon* 80 kr. — **Paryska politura na meble**, do najpiękniejszego polityrowania samemu starych i takich mebli, na których olejna chropowatość wyszła, (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 kr.. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry** do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 kr. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówką lub pobraniem.

Główny skład: ***Kerner & Kornguth,*** Materialwaarenhandlung in Wien. Stadt Wollzeile Nr 22.

(497.6-12)

W Krakowie główny skład u p. *Jakóba Goldwassera* na Stradomiu w domu Deichesa.

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

prawdziwe tylko tu — **ZŁOTO TALMI** — prawdziwe tylko tu

☞ gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniem używaniu nie doznają zmiany, od szczero złotych nie dadzą się odróżnić, jakoteż iż sprzedaje się po następujących bardzo tanich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla Dam:

1 wspaniała broszka 80 ct., złr. 1, 1·20, 1·80, 2·50, 3, 3·50, 4.
1 para kulczyków 80 ct., złr. 1, 1·50, 2, 2·50 3, 3·50, 4, 4·50.
1 garnitur, brosza wraz z kulczykami w odpowiednim guście, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50, 8, 8·50, 9
1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cent., lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1·50, najprzedniejsze złr. 2, 2·50.
1 ciężka branzoletka złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cent. 50, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia, cent. 50,80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
1 prześliczny naszyjnik z medalionem, złr. 2·80, 3, 3·50.

Klejnoty dla Mężczyzn:

1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1·20, 1·60, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, wraz z medalionem zł. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6
1 długi łańcuch na szyję, nieodróżniający się wcale od szczero złotego złr. 1·80, 2·80, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 7.
1 przednia szpinka po szalów lub krawatek, cent. 50, 80, złr. 1, 1·50, 3.
1 najprzedniejszy medalionik do męzkich łańców od zegarka złr. 1·50, 2, 2·50, 3.
1 przedni sygnet męzki z kamieniem lub bez tegoż, ct. 50. 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50 3.
1 buńcik dewizek zegarkowych 40 cent.
1 para najdogodniejszych guzików do mankietów, z emaliowanemi kamieniami lub bez tychże, cent 50, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
1 garnitur guzików gorsetowych, i mankietowych w odpowiednim guście cent. 50, 70, 85, złr. 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3.

Klejnoty brylantowe, wykonane podobnie prawdziwym, tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, koniecznie z prawdziwego kryształu górnego, szlifowane proszkiem dyamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1·50, 2, bardzo przednia złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50.
1 para kulczyków złr. 1·50, 2, bardzo przednie złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1·50, 2.
1 para guzików mankietowych złr. 1·80, 2·80
1 sztuka szpilki krawatowej złr. 1, 1·50 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3.
1 sztuka branzolety, wysadzonej brylantami, złr. 2, 2·50, 3·50, 4·50, 5·50.

Klejnoty Jouquile, oryentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne, z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu oryentalnego, bardzo eleganckie:

1 broszka złr. 1, 1·20, 1·50, 1·80 2.
1 para kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1·50, 2.
1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85, złr. 1.
1 sztuka kolij, raz około szyi cnt 60, 80.
1 sztuka kolij dwa razy około szyi złr. 1 cent 20, 1·40.
1 sztuka kolij dwa razy około szyi z przedniemi monetami ruréckiemi złr. 2·50. 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do **N. Glattau,**

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien.

☞ Kärntnerstrasse 51, Palais Tedesco. ☜

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Przesyłki uskuteczniają się za pobraniem pocztowem lub też po nadesłaniu gotówki. Illustrowane cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. (625-8 12)

Tekturę na dachy, lakier asfaltowy,

smołowiec, gwoździe do tektury na dachy,

akoteż **pokrycia dachów tekturą** drogą ugody, z wieloletniem zaręczeniem, przy najniższych cenach zalecają

Bracia FREY w Krolewskiej-hucie w Górnym Szlązku.

(621. 3)

Fabryka asfaltu i tektur do pokrycia dachów.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Czerwca, 16go Września, 16go Grudnia i 16go Marca,** premiami: (623-1 -12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze



Wystawa Przemyska.

Fabryka Machin i Narzędzi rolniczych

w MOGILANACH,

przyjmuje zamówienia



Dnia 31 Maja 1870 r.

na wszelkie Machiny i Narzędzia rolnicze,

jako to:

Pługi, Siewniki, Młocarnie, Wialnie, Sieczkarnie i t. p. (925-2-3)

które wykonywuje po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie rozsyłają się franco. — Poczta **Mogilany**.

Słuchajcie! Słuchajcie!

NAPOLEON III.

Panie F. Mason w Dublinie!

Bądź pan tak dobrym wydać mojemu tamtejszemu konsulowi jeszcze 6 pudełek wynalezionego przez pana, a poleconego przez mojego lekarza nadwornego Dra Nélatona, środka do farbowania włosów.

Napoleon III.

Paryż, Tuilery w Marcu 1870.

Wyśmienitego tego przez *F. Mason* w Dublinie wyrabianego środka **do farbowania włosów**, którym, jak się okazuje, posługują się nawet skutecznie monarchowie, a który w Irlandyi, Anglii i Francyi wszelki inny wyrób tego rodzaju przewyższa, nabyć można odtąd w państwie austryackiem u

M. Müller's ersten Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. I. — Drugi Skład u pp. ***Józefa Trauczyńskiego*** i ***Józefa Jahna*** w KRAKOWIE.

po cenie oryginalnej **2** złr. w. a., a za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Dalej dostać można:

Sławnej europejskiej oryentalnej bawełny do zębów, która najmocniejszy ból zębów natychmiast uśmierza. 1 sztuka wraz z opisem 40 cent.

Oryentalnej tynktury do zębów do konserwowania i upiększenia zębów i uchylenia nieprzyjemnego cuchnięcia z ust. 1 flakon 40 cent.

Dra Wiegandta (z Kopenhagi) nowo wynaleziona **woda upiększająca włosy, czyszcząca głowę i wytępiająca papry.** 1 flaszka wraz z opisem 1 złr. 80 c.

Dra Wiegandta **pomada wzmacniająca** celem nabycia pięknego i bujnego porostu włosów. 1 wielki słoik 80 cent.

Sławne europejskie **„Arcanum miraculosum“** do czyszczenia twarznej skóry, udelikatnienia tejże, jakoteż do **nabycia świeżej czerwonej cery.** Bliższe w opisie. 1 flakon 1 złr. 80 cent.

Dra Bergmanna **tynktura na brody,** gwarantowana, do otrzymania porostu brody w krótkim czasie. 1 flakon I złr. 50 cent.

Mydło mazlowe cudowne 1 złr. 36 cent.

☞ Wszystkich tu wyszczególnionych przedmiotów, za których dobroć daje się gwarancyę, nabyć można bezpośrednio w wyż wymienionym:

Erster Wiener Central-Depot, Stadt, Banberger-Strasse Nr. I. (628.0-10)

Kantor wymiany

BLAU & EPSTEIN,

w KRAKOWIE,

zawiadamia niniejszem posiadaczy

Akcyj kolei Karola Ludwika,

że prawo nabycia Akcyj V. Emisyi do 9go Czerwca r. b. załatwia lub też nabywa. Zarazem uwiadamia, że posiadając dostateczną ilość Akcyj ostęplowanych, takowe wymienia na nieostęplowane. (952--3)

Akcye, z prowincyj nadesłane, odwrotną pocztą odsyłane będą.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex. (482-9-24)T

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, goścce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 07,—w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*— we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w składzie mat. aptecz. p. *Vsetecky*

FRYDERYK GRIESS młodszy,

Siodlarz, Rymarz, Fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (771-8-24)

siodeł, musztuków, homont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów stangretowych, koców na konie, potrzeb stajennych i t. p.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po możebnie **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Ostrzeżenie

Ostrzegam każdego, by na imię moje lub żony mojej, żadnych pieniędzy lub cokolwiek innego nikomu nie pożyczano, bo pod żadnym warunkiem niczyich długów, choćby i długów własnych dzieci płacić nie będziemy. — Rzeszów 30go Maja 1870.

(919--3) ***Franciszek Schoen.***

Fortepian do wynajęcia lub sprzedania każdego czasu do 1go Lipca b. r. w domu przy ulicy Krupniczej Nr. 14. (926-2-3)

AGRONOM

uzdolniony pod względem praktycznym i teoretycznym, przytem z chlubnemi świadectwami i z dowodami pewnymi już pod względem pełnionych obowiązków już też znajomości na gorzelnictwie i piwowarstwie, **poszukuje miejsca** na rządcę dóbr w Galicyi lub Królestwie.

Bliższa wiadomość w biurze komisowym W. Derpowskiego pod Nrem 309 ul. Ś. Jana. (923 2 3)

Agronom, który już od 12 lat dzierżawił majątek 2000morgowy i poprzednio samowładnie gospodarował, a wśród dzierżawy miał sądową sekwestracyę większych majątków, władający polskim językiem tak jak niemieckim, poszukuje w kraju lub za granicą umieszczenia jako wyższy urzędnik w jakich większych dobrach. Bliższych wiadomości udziela właściciel dóbr, porucznik Freytak w Trzebowie, przez Dobrzycę w WKs. Poznańskiem. (958--2)

Elixir Selerowy.

Zbawienne działanie Elixiru tego na narzędzia moczo-płciowe, znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiej z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych, i podtrzymuje ich działanie, przy częstszem używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku.

Skład na Galicyę w aptece p. *Stockmara* w Krakowie. Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 25 c. więcej. (804-8-12)

Fabryka słynnie znanych i najwięcej poszukiwanych ces. i król. wyłącz. uprzyw. wieloma medalami odznaczonych

przenośnych lodowni,

oszczędzających lód; aparata do lodu i chłodzenia wszelkiego rodzaju; niemniej równie ulubione jak wszędzie używane **metalowe kurki do napojów burzących; metalowe wentyle do beczek; przyrządy do klarowania piwa itp.**

Antoniego Wiesnera *w Wiedniu,* **Fabryka, Wieden Hauptstrasse Nr 60** (w spalonym domu).

Zaleca wszelkie swe wyroby po znanych najtańszych cenach.

Główną Ajencyę dla Galicyi utrzymuje Herrmann Fritsch w Krakowie. (957-1-3)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena ct.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u Pana Józefa Jahna, we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Czerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schal Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki. (312-8-2)

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się: „Spis książek oprawnych na nagrody,“ księgarni Władysława Jaworskiego w Krakowie.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*